

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galloy: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcy zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcy i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Ani program, ani kierunek „Roli”, w roku następnym 1896-tym, czternastym wydawnictwa, żadnej nie ulegną zmianie; a stałe doskonalenie treści pisma i pozyskiwanie dlań sił odznaczających się rzeczywistym talentem pisarskim, będzie, jak dotąd tak i nadal, głównem staraniem redakcyi.

W N-rze dzisiejszym rozpoczął się w odcinku drugiej części powieści Werytusa p. t. „NA OŚLEP”. Ponieważ zaś część ta stanowić będzie poniekąd osobną, zamkniętą w sobie całość, przeto początek jej otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci.

Po ukończeniu drukującego się obecnie studyum ks. Karola Niedziałkowskiego p. t. „NIE TĘDY DROGA SZANOWNE PANIE!”, rozpoczniemy bezzwłocznie druk drugiej części, znanej już czytelnikom z oryginalnej piękności swojej, pracy tegoż szanownego autora p. t. „WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ”.

W pierwszych też numerach ponoworocznych drukować będziemy dalszą seryę obrazków: „PODSKARBOWIE NARODU”, pomieszczając z kolei obrazek V-ty p. t. „KANALIENSOHNY”.

Po ukończeniu zaś drukującej się obecnie rozprawy D-ra Dominika Margiotty, p. t. „ADRYAN LEMMI, NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW”, pomieszcimy bezzwłocznie, w przekładzie lub streszczeniu, nowe tegoż autora, świeżo wydane, niezmierniej doniosłości dzieło o masoneryi p. t. „KULT SZATANA”.

Na jak najwcześniejszem nadsyłaniu przedpłaty na rok 1896, z uwagi na uregulowanie na rok tenże nakładu pisma, zależy nam wiele; prosbę więc naszą w tym względzie śmiemy ponowić i polecić ją pamięci łaskawej szanownych abonentów naszych.

Nie tędy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACYI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ III.

Położenie kobiety wśród pogan. — Feministki w dawnym Rzymie. — Przewrót spowodowany przez chrześcjanizm. — Para przykładów z życia Świętych. — Co właściwie znaczyła rycersko-romantyczna cześć dla kobiet?

Takim jest przeznaczenie kobiety, takim jej w społeczeństwie posłannictwo, taką chciało ją mieć prawo natury i taką też kobieta była pierwotkowo, przynajmniej

w głównych zarysach; chrześcjanizm tylko rozwinął, dopełnił, udoskonił to, co prawo natury ustanowiło. Nim jednak nastąpił chrześcjanizm, kobieta przeszła przez ciężkie próby w poganizmie, który jej stanowisko zwichnął zupełnie. Poganizm z natury swojej jest ubóstwieniem człowieka, postawieniem jego prawa, raczej jego woli i zachcianek, na miejsce prawa Bożego, czy to ono zwać się będzie Objawieniem czy prawem natury; poganizm więc to panowanie namiętności.

Ponieważ zaś ze wszystkich złych skłonności najsilniejszym jest egoizm, więc on też przeważnie w poganizmie rządzi i wszystkie stosunki ludzkie przerabia stosownie do swoich wymagań. Ponieważ pod panowaniem egoizmu ten przemaga, kto silniejszy, więc w poganizmie pochłonęło wszystko ubóstwione pogańskie państwo, poddawszy stosunki społeczne swemu widzimisię, a po niem mężczyzna, który toż samo—siebie samego zrobił słońcem i centrem stosunków rodzinnych. Dziecię i kobieta tylko dla niego istniały i przez niego tylko coś znaczyć mogły. Więc też poganizm ostatecznie zrobił z kobiety niewolnicę mężczyzny i igraszkę jego zmysłowości. Co najbardziej uderza w poganizmie, bo jest najsmutniejszym, to pozbawienie kobiety godności ludzkiej i poczucia własnej czci. Była ona uważana jako *malum necessarium* (zło konieczne) dla otrzymania potomstwa, a zresztą jako przedmiot do zabawy i przyjemności.

Kobiety uwierzyły temu, co więcej, uwierzyły, że wydając siebie na sromotę, popełniały czyn święty i religijny. Po świątyniach Wenery w Grecyi i Rzymie tłoczyły się tysiące młodych kapłanek, które poprostu były prostytutkami; toż samo działo się w Fenicyi i w państwie assyryjsko-babilońskiem. W Babilonie prawo wymagało od wszystkich bez wyjątku kobiet, żeby choć raz w życiu oddały się w świątyni na łup komu z przychodniów. W Rzymie prawo broniło tylko kobiet wolnych od przemocy; z wyzwolonemi, a tembardziej z niewolnicami, można było robić co się podobało. Co do praw cywilnych, to kobieta nie miała ich prawie; całe życie zostawała pod opieką. Jako córka, była rzeczą ojca, który ją mógł zabić, sprzedać; za mąż wydawał nie pytając nigdy czy chce. Nawet w ucywilizowanym Rzymie kobieta była całe życie małoletnią; z niewoli ojca przechodziła *sub manum* (pod rękę) męża, *filiae loco*, jako córka. Ojciec i mąż więc za nią odpowiadali, bronili jej jeźli chcieli, karali, gdy się podobało. Po śmierci męża, wdowa przechodziła pod opiekę najbliższego jego krewnego.

Prawo własności posiadały poganki w bardzo małym stopniu. W Rzymie *lex Vocomia* nie pozwalała córce dziedziczyć po ojcu, choćby była jedynem dzieckiem. Względem męża, kobieta była sługą, owszem niewolnicą; wiadomo, że w wielu krajach mężczyzna dla siebie wziął tylko wojnę, a wszystkie roboty, nawet najcięższe, zwał na żonę; co się dotąd wśród niechrześcijańskich ludów praktykuje. Rolą tą niewolnicy kobiety tak się przejęły, że po służbie całego życia, zabijały się na grobach mężów, jak np. w Indyach i u gallów, nie dlatego żeby być w przyszłym życiu szczęśliwemi (poganizm nie uważał kobiet za godne szczęścia), nie dlatego, żeby towarzyszyć mężowi, ale żeby mu służyć.

U dawnych Greków i Rzymian, żona i matka miały w rodzinie pewne znaczenie dla względów religijnych; znały coś, bo były potrzebne mężowi, ważyły jako rzecz męzowska, jako cień jego. Gdy jednak wiara osłabła, upadło i to małe znaczenie, jakie kobieta posiadała jeszcze. Na ogół, o ile dokumenta historyczne śledzić pozwalają, im bardziej rozwijał się poganizm, to jest im więcej zbliżał się do czasów Chrystusowych, tembardziej rozluźniała się rodzina. Małżeństw takich jak Hektora i Andromachy, Ulissesa i Penelopy, Grecya już nie miała później, tak samo jak w Rzymie nie stało matron na wzór matki Grakchów.

Głównymi wrogami rodziny i kobiety w poganizmie były i są dotąd trzy następujące przyczyny: wielożeństwo, rozwody i moralność inna dla kobiet, a inna dla mężczyzn. O wielożeństwie nie mówię, bo się na jego zgubne działanie ochotnie wszyscy godzą, a kobiety prędzej niż mężczyźni; natomiast rozwody, niejednej, nieszczęśliwej w małżeńskim pożyciu, żonie wydają się rzeczą pożądaną i dobrą. Nie miejsce tu rozszerzać się nad zgubne dla rodziny znaczeniem rozwodu, powiem tylko, że kobiety bardzo się łudzą, sądząc, że im to może wyjść na pożytek. Prawda, że za naszych czasów, pokąd spółcześnieństwo jeszcze nie spoganiało zupełnie, męzczyzna nie może tak bezwarunkowo z prawa rozwodu korzystać, jak to czynił w poganizmie. Gdyby jednak kiedy przestało być chrześcijańskim, to nic i nikt nie przeszkodzi męzczyźnie urządzić się znowu tak samo jak dawniej, t. j. że on będzie miał prawo dać rozwód i wypędzić kobietę, ale ona nigdy go mieć nie będzie. Ponieważ męzczyzna ma siłę, więc niekrępowany nauką chrześcijańską, wyzyska ją dla siebie. Tak robił on dawniej, tak samo robi teraz wszędzie, gdzie poganizm i mahometanizm panuje. Kobiety domagające się rozwodu, obalające w jakikolwiek bądź sposób chrześcijaństwo, a jednak pragnące niezależności, swobody, poszanowania w nich godności ludzkiej, podobne są do onego cygana, co odcinał gałąź na której siedział, a chciał nie spaść na ziemię, — do człowieka, który ścina drzewo owocowe, ale chce jednak, żeby ono po dawnemu rodziło. Nie wiedzą biedaczki, co czynią, i jeżeli ich będzie więcej tak roztropnych, to chyba pomnik „bohaterkom jasnej myśli“ nie prędko jeszcze stanie.

Najgorszym jednak rozkładowym czynnikiem dla szczęścia kobiety była inna moralność dla mężczyzn niż dla kobiet. Poganin egoista, a silniejszy od kobiety, nie robił sobie żadnych z nią skrupułów; — *vae victis*, toć przecież dewiza pogańska. Poganin męzczyzna sam słuchać nie lubił, ale od kobiety wymagał bezwarunkowego posłuszeństwa, sam oddawał się próżnowaniu, ale kobieta musiała pracować; tak samo jemu dozwolona była wszelaka rozpusta, ale kobieta powinna była być czystą, o ile to jemu się podobało i o ile poganizm czystość obyczajów mógł zrozumieć. U niektórych ludów ojciec strzegł pilnie cnoty swoich córek, nie raz za pomocą równie barbarzyńskich jak poniżających środków, ale dlatego tylko, że nabywca-mąż lubił mieć to-

war nietknięty. Do cudzej żony obcy męzczyzna nie miał prawa, ale dlatego tylko, że była cudzą własnością — podobnie jak nie wolno zabierać konia lub psa, który ma właściciela. Gdy jednak mąż chciał, mógł swoją żonę wypożyczyć, mógł jej dać zastępcę, a ona musiała słuchać. Nawet prawo mu na to pozwalało. Owszem, w Sparcie naprzytykład, bywały wypadki, że władze państwowe upoważniały hurtownie żony do przyjęcia sobie zastępców zamiast mężów zajętych wojną, — bo wzrost ludności inaczejby się zmniejszył. Rzecz to całkiem zrozumiała dla tego kto wie, że kobiety u pogan były uważane jako samice rozplodowe. Jeżeli mąż, albo państwo, mogło rozrządzać kobietą, jej ciężar i wiernością, to ona za to żadnego nie miała prawa, a najmniejsze z jej strony nie już wiarołomstwo, ale podejrzenie choćby, bywało karane obelżywą chłostą, wypędzeniem z domu, niesławą, torturą i śmiercią.

Męzczyzny zato wierność małżeńską nie obowiązywała wcale, więc też sobie na wszystko pozwalał. Zajmowały go interesy państwowe, wojskowe ćwiczenia, handel, rzemiosło, zabawy i włóczęga po za domem, u siebie przebywał rzadko i krótko, bo u większości pogan przestawanie w domowym kółku, z dziećmi, a szczególnie z żoną, uważano za brak mękości i słabość charakteru. Zato wolno było odwiedzać domy nierządu; najpierwsi mężowie w kraju publicznie przestawali z heterami, i one też, wiecznie młode, bo wciąż inne, strojne, wesołe, oświecone, były strasznymi rywalkami żon, ciemnych, prawem przykutych do domowego ogniska, starzejących się i co dnia tych samych.

Z upadkiem obyczajów, łatwe i do niczego nie obowiązujące miłości przemogły stanowczo obowiązki małżeńskie i rodzinne; żony wiecznie zostawały same w głębi domu, w dodatku mając coraz mniej do roboty, bo coraz rzadziej — dzieci do pielęgnowania. Nie trzeba bowiem dodawać, że w miarę coraz większego poddawania się namiętności, każdy nawet najmniejszy ciężar stawał się nieznośnym. Małżeństwa więc bywały bezpłodnymi, bo wychowywanie dzieci było obowiązkiem i ciężarem. Pożycie rodzinne zrujnowały hetery i wstrętniejszy od nich, ale tolerowany, praktykowany publicznie, opiewany przez poetów, grzech sodomski, tak zwana *miłość grecka*.

Wskutek takich stosunków rodzinnych, kraje wyludniały się do tego stopnia, że np. w całej północnej Grecyi, za cesarstwa rzymskiego, z trudnością można było zebrać 3,000 żołnierzy, gdy w czasie wojen perskich same Ateny wystawiły ich 10,000. Tak więc poganizm odebrał kobiecie wszystko. Przestała być istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, bo była igraszką męzczyzny, przestała być pomocnicą i towarzyszką człowieka, bo stała się jego niewolnicą i wołem roboczym. Na wychowanie starszych dzieci nie miała najczęściej żadnego wpływu, bo tem zajmowało się państwo i ojciec, wreszcie odjęto jej nawet fizjologiczne prawo zostania matką, bo mężowie oddawali się miłostkom postronnym i grzechem przeciwnym naturze. Kobięcie po-

raczających się otwierać, zrobił się całkiem innym człowiekiem.

Na podobny sposób urobił i swoją żonę Różę i dwie córki, a przedewszystkiem swego pierworodnego i jedyne go synka, przyszłego spadkobiercę fortuny, mającego kiedyś ród Milchritterów wysoko podnieść.

— Pamiętaj Róziu, żeś ty żona milionera, pamiętajcie Horciu i Lilciu, żeście córki milionera, a ty Narcyzku... no, tobie nie potrzebuję mówić, bo sam wiesz jaką masz przyszłość przed sobą.

Niech czytelników nie dziwią botaniczne imiona członków rodziny Milchrittera.

Pan Bernard zawsze mawiał, że wielkie zamilowanie do kwiatów, jakie miał od najmłodszych lat, obudziło w nim miłość względem panny Róży Goldflussówny, dlatego głównie że nosiła imię królowej kwiatów.

Ta sama pasya kwiatowa skłoniła później obojga Milchritterów do dania imion poczerpniętych ze słownika botanicznego wszystkim latoroślom.

Już te latorośle były dobrze podrosłe, gdy prawie jednocześnie z onym pierwszym milionem, do gruntu zmieniającym jego posiadacza i całe jego otoczenie, nastąpił inny, dość ważny moment w życiu pana Bernarda.

Nigdy on się nie zapierał swej wiary, mówiąc pompacyjnie:

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

CZEŚĆ DRUGA.

I.

U państwa Milchritterów obiad był podawany z nadzwyczajną punktualnością o godzinie 6-tej wieczorem. Tego ściśle przestrzegał sam pan Bernard Milchritter, bezustannie powtarzając:

— Ktoś powiedział że punktualność jest oznaką królów, ja, chociaż nie jestem królem tylko finansistą, także jestem punktualny...

Jużto Bernard Milchritter lubił pozować pod każdym względem. Od chwili gdy po dokonanych bilansie swoich rozległych interesów, przekonał się że posiada fortunę przynoszącą milion rubli, odrazu zmienił się do niepoznania.

Ten dawniej ruchliwy, ugrzeczniony aż do uniżoności aferzysta, przedzierzgnął się w napuszonego, dumnego finansistę, który począwszy od powolnego, miarowego stąpania, a skończywszy na cedzeniu wyrazów, z ust zaledwie

gańskiej zostawało jedno z dwóch — zostać ladacznicą, albo niewolnicą. W dodatku, po życiu przepelnionem goryczą i poniżeniem, poganizm nie jej nie ukazywał po za grobem.

Pociechą w tem nieszczęściu, jeżeli cudze nieszczęście może być pociechą, było to chyba, że poganizm równie okrutnie, może gorzej jeszcze obszedł się z mężczyzną. Tak samo jak w życiu rodzinnem, przemienił on, popsuł, wykoleił wszystkie stosunki państwowe, społeczne, polityczne, uczynił mężczyznę nieszczęśliwą istotą pod każdym względem, tak że często jedyną pociechą i ucieczką było dla niego samobójstwo — w dodatku odjął mu szczęście i słodycz rodziny. W poganizmie, przy moralności „stadowej“, rodzina naprawdę była tylko małym stadem. Mężczyzny słuchano, bano się, nienawidzono, ale nie często kochano; jako syn, rzadko on widział matkę szanowaną i szanowną, jako męża, żonę kochaną i kochającą; jako członek społeczeństwa, był pozbawiony widoku zacnych i dobrych obywateli, jako człowiek nie zamarzył nawet o uroku czystości i niewinności, nie przeczuł nigdy, ile heroizmu kryje się w tych poniżonych istotach, jakie źródło pociechy, najczystszych radości, świętości nawet.

Poganizm społeczeństwo ludzkie uczynił kaleką, ubezwładnił i wykoleił całą jego połowę, skazując drugą na smutną i jałową egzystencję. Tę to zapewne pozycję kobiety miała na myśli korespondentka „Tygodnika Ilustrowanego“, kryjąca się pod pseudonimem: *Płec trzecia* № 100, gdy prawi że to czem są dotąd kobiety, jest winą silniejszej połowy ludzkości, winą „równającą się z hańbą“, gdy kończy swoją odezwę zapewnieniem: „nam nie czas do polemiki, do kłótni, ale wielki czas do wymierzenia sprawiedliwości waszym Murzynkom — kobietom, względem których ród męzki był i po większej części jest dziś jeszcze ohydnie, barbarzyńsko niesprawiedliwym“. Ponieważ ta „młoda osoba“ bo *Płec trzecia*, to chyba nic innego jak dziecko, najwyżej podlotek), stan kobiety w poganizmie rozciąga aż do naszych czasów, więc sędzę że studia swe historyczne zakończyła na dziejach starożytnych i kontynuować ich nie ma czasu, będąc zajęta „wymierzaniem sprawiedliwości naszym Murzynkom — kobietom“, dlatego też nie wie o tem, co chrześcijaństwo zrobił i robi dla kobiety.

Już to trzeba przyznać, że bardzo jest rzeczą niedobłą, kiedy „młode osoby“ zabierają głos publicznie w sprawach poważnych, przed skończeniem jakiegotakiego kursu nauk, bo to zupełnie co innego, niż recytowanie wierszy francuzkich na popisowym egzaminie. A i „Tygodnik Ilustrowany“, drukując listy tak niedojrzałych osób, wyświadcza im prawdziwie niedźwiedzią przysługę; — czyżby nie miał czem lepszym swoich łamów zapłacić, tylko sprośnymi sonetami Tetmajera i niedojrzałą gadaniną *Płci trzeciej*?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jestem obywatelem mojżeszowego wyznania, chociaż ja wszystkie religie uznaję i nie uznaję.

— Jak to można jednocześnie uznawać i nie uznawać? — zapytał ktoś ciekawie.

— To najwyższa tolerancja — odpowiadał pan Bernard. — Bo, proszę pana, co mnie to szkodzi że pan blondyn, a ja brunet, że pan nosi kołnierzyki wykładane, a ja stojące?...

— Więc niby religia?...

— Taka dobra ta jak tamta, byleby mieć swoje przekonania — dodał sentencyonalnie, nadmieniając jeszcze: — Czy ja obchodzę szabas, czy nie, czy chodzę do synagogi, czy też na spacer do ogrodu botanicznego?... to przecież jest wszystko jedno...

— Al rozumiem, pan jesteś bezwyznaniowy.

— Cyt!... kto takie rzeczy mówi?... U nas prawo nie pozwala być bezwyznaniowym, więc ja, zapisany jako obywatel mojżeszowego wyznania, jestem sobie tolerant, nie więcej tylko tolerant — z naciskiem powtórzył pan Bernard.

Nie robiło mu to więc żadnej różnicy zostać, gdy zaszła potrzeba, obywatelem wyznania ewangelicko-reformowanego. A potrzeba ta była nieuchronną.

Milchritter miał się utrzymać jako przedsiębiorca przy dostawie pewnych materiałów dla robót publicznych, na

ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez
Dominika Margiotte
Masona nawróconego.
(Przeład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Nigdy tak jak dzisiaj, nie już okazywa ale konieczność pracy zbiorowej nie narzucała się Łożom włoskim; nasi nieprzyjaciele, nader silnie zorganizowani, posłuszni hasłu rozchodzącemu się z Watykanu po wszystkich najdrobniejszych ogniskach klerykalnych świata całego, usiłując stłumić ducha masoneryi, to jest ducha wolności, cywilizacji i nauk. Łoże masońskie nie mogą więc poprzestać na jałowych dyskusjach akademickich, ale powinny zstąpić w szranki i jawnie pracować, w celu urzeczywistnienia jak najprędzej projektów naszego ideału!

„Należy walczyć ze zdraźliwą robotą klerykałów, chcących rozluźnić węzły jedności politycznej państwa, a zabiegać aby te węzły stawały się coraz jednolitszemi, silniejszymi, serdeczniejszymi.

„Powodowany temi względami, Wielki Wschód włoski pragnie i nakazuje, ażeby wszystkie Łoże czuwały nad zakładami dobroczynnemi, zajmowały się pilnie wyborami administracyjnymi, kontrolowały postępowanie syndyków (merów), badały w jakich warunkach są kierowane szkoły elementarne, i śledziły jakie mogą być potrzeby danych miast, ażeby pozostawały w harmonii z myślą i postanowieniami państwa przezornego i cywilnego.

„Uprasza się zatem Łoże, aby ustanowiły pięć komisji nieustających, które działać będą łącznie i jednocześnie ze Świątłami Łoży; każda z tych komisji ma się składać z trzech albo pięciu braci, i mają rozdzielić pomiędzy siebie prace rozmaite, o których mówiliśmy wyżej. Mają więc być ustanowione bezwzględnie:

„1-o. Komisja czuwająca nad zakładami dobroczynnymi;

„2-o. Komisja do wyborów administracyjnych;

„3-o. Komisja do kontrolowania merów;

„4-o. Komisja dla szkół elementarnych;

„5-o. Komisja dla potrzeb miejscowych.

„Te komisje mają reprezentować oko, myśl, serce, i ramię Masoneryi, wychodzące z jej świątyni, widzące, badające, czujące i działające w świecie profanów. Komisarze będą wybierani z pomiędzy tych braci, którzy ze względu na swoje studia i swoje stanowisko zdolniejsi są do specjalnych prac, ich ewentualne propozycje i reklamacje mają być komunikowane Oczigodnemu, który z kolei prześle je Wielkiemu Mistrzowi Zakonu.

„W dolinie w której jest kilka Łoż zostanie zwołane pełne zgromadzenie wszystkich Braci, na którym, na pro-

czem obliczał sobie zarobić ze 100,000 rubli, już jako początek drugiego miliona.

Ale był warunek że od ubiegania się o dostawę żydzi są wykluczeni.

Mógł wprawdzie Milchritter podstawić kogoś, niby firmowego, boć tacy strohm ani za pieniądze, nawet kiepskie, zawsze się znajdują, szykowało mu się jednak jeszcze kilka innych interesów, co do których wyznanie mojżeszowe także stawało na przeszkodzie.

— Niech co chce będzie, muszę się odżydzić... Takie już nastały czasy, zresztą wszak jestem tolerant — powiedział sobie pan Bernard i... przyjął kalwinizm.

Zależało mu jednak na współwyznawcach w innym kierunku rozległych interesów, i to na takich współwyznawcach, którzy nie byli tolerantami, tylko ortodoksyjnymi fanatykami.

Ale i tych potrafił przekonać, mówiąc:

— Przecie ja waszym nigdy być nie przestanę, a że mnie tam inaczej zapiszą, to dobrze wiecie dlaczego. Zresztą córki pozostaną żydówkami, a i Narcyzek niech poczeka, może się jeszcze czasy dla „naszych“ odmienią...

Tak lawirując, pan Bernard Milchritter doczekał się bardzo szybko drugiego miliona i naturalnie nabrał jeszcze większej pewności siebie, jeszcze sztywniej się trzymał, pozując na lorda angielskiego. Tylko mocno garbaty nos

pozycję wszystkich „Świateł“ (t. j. oficerów) poprzednio zebranych, ustanowione zostaną komisye i wybrany będzie Czcigodny, do którego odnosić się winny, gdy chcą skomunikować się z Wielkim Mistrzem...

„Przesyłam—kończy Lemmi—przy niniejszem egzemplarzu zasadniczych przepisów dobrego zarządu Lożami i ich stosunków z Najwyższą Władzą Masoneryi włoskiej. Niechaj będą wykonywane ze skrupulatną dokładnością, gdyż karność i porządek są niezbędnymi warunkami żywota kwitnącego i płodnego. Jako Wielki Mistrz, znając ogromną odpowiedzialność jaka na mnie ciąży wobec Zakonu i Kraju, nie pozwolę, aby którakolwiek Loża bezkarnie gwałciła prawa masońskie, roztrząszone i zatwierdzone na naszych zgromadzeniach.

„Dan w dolinie Tybru, na wschodzie Rzymu, stolicy Wielkiego Wschodu włoskiego, 9-go dnia XII-go miesiąca roku Prawdziwego Światła 000887 a Ery Pospolitej 9 Lutego 1888.

„Wielki Mistrz Zakonu:
„Adryan Lemmi.“

I wyobraźcie sobie, że te wszystkie usiłowania masoneryi, w celu zniweczenia Kościoła i Państwa za pomocą potwarzy i prześladowania jawnego i tajnego, nie zdołały ugasić destrukcyjnego pragnienia, pożerającego Lemmiego. Zdawało mu się, że jego życzenia, jego aspiracye nie dość prędko się urzeczywistniają; i jak gdyby pomoc i protekcyja jego braci dzierżących władzę we Włoszech nie były dostatecznymi, zwrócił się do samego Alberta Pike, żądając od niego, aby, nie czekając dłużej, poruszył siły masońskie świata całego przeciw Watykanowi.

List, który tutaj przytaczam, adresowany do „arcykaplana lucyferyańskiego“, a datowany 21 Listopada 1888 roku, dowodzi tego co mówię:

„Przezacny Bracie, wiesz jak Papież usiłuje wszędzie podkopywać postęp, przy pomocy Biskupów, którzy pod płaszczykiem religii organizują bunt i ojcobójstwo. (!)

„Wiesz, że gdy Włosi walczyli za wolność i jedność swej Ojczyzny, Papież, utkwivszy swój sztylet w sercu Italii, miał szubienice i galery dla tych bohaterów, i że dzisiaj, kiedy Watykan spiskuje w celu ujarznienia i podziału ojczyzny włoskiej, żąda bezkarności dla tej zbrodni i protestuje przeciw Włochom.

„Pomóż nam w walce przeciw Watykanowi, Ty, którego władza jest najwyższą, a za Twoją inicjatywę wszystkie Loże Europy i Ameryki poślubią naszą sprawę.“

Alberta Pike nie trzeba było prosić o wojnę przeciw Watykanowi, a cała bezecność jego myśli przegląda z jego odpowiedzi na list Adryana:

„Watykan posiada ogromną potęgę, pozostającą pod kontrolą jednej, jedynej woli, która przywłaszcza sobie władzę przeobrażania zbrodni w akt religijny, udzielając jej z góry odpustu zupełnego.

przeszkadzał mu przemienić się w arystokratę polskiego, w rodzaju hrabiego Stasia lub księcia Gucia.

Tymczasem gdy zgolił wąsy i zapuścił bokobrody, a fizygnomii swej nadał wyraz zimno-spleenowaty, mógł od biedy, mimo owego nosa, uchodzić za lorda angielskiego.

Znajomość z członkami rodziny Milchrittera niebawem zabierzemy przy obiedzie, bo oto punkt o 6-tej wszyscy się schodzą do pokoju jadalnego.

Brakuje tylko najmłodszej latorośli, 14-to letniej Lilianny, na co papa Bernard zwraca uwagę, poważnie interpelując:

— A Lilcia?

— Kończy lekcję z panną Dobrowiejską — brzmiała odpowiedź.

— Nie lubię kiedy się kto spóźnia.

— A możeby pójść i pannę Wandę razem z Lilcią poprosić do stołu—odezwał się pan Narcyz, 22-letni młodzian o szykownym wyglądzie, kručzej czuprynie i takichże wąsikach, uderzająco, zwłaszcza z nosa, do papy podobny.

Niech to przecie nikogo nie dziwi. Wszak Burboni od niepamiętnych czasów mają swoje rodowe nosy, burbońskimi zwane, dłączegózbę więc i Milchritterowie nie mieli własnych typowych nosów?

Zanim papa namyślił się co ma Narcyzowi odpowie-

„Środki jego są ogromne, a nieobliczonych skarbów których dostarcza świętopietrze, używa Papieztwo na stawianie przeszkód wielkości, wolności i pomyślności Włoch, i na pogrążanie nanowo świata całego w ciemnościach, dzikości i upadku, w jakich pozostawał przed czterema wiekami.

„Masonerya stanęła na czele armij ludu i jest gotowa do boju.

„Środków nie braknie jej w razie potrzeby. Będzie mogła przeszkodzić Watykanowi w przyjsciu do władzy; będzie mogła podkopać fundament jego twierdz i zniszczyć je; będzie mogła stawić opór jego pretensjom, osłabić jego wpływ wszelkimi środkami, oszacować jego bogactwa, osuszyć jego źródła dochodów.“

Odpowiadając w tych słowach, Pike czerpał natchnienie ze sławnej wśród masonów uchwały (t. zw. „Sklepienia rozwagi“ — *Voûte de deliberation*), datowanej 15 Sierpnia 1871 r. i przestanej Mazziniemu w odpowiedzi na jego żądanie dokładnego planu przewodniego dla władzy wykonawczej w organizacyi sił masońskich, w celu stanowczego zniweczenia Kościoła. Ale ta uchwała, zredagowana pod koniec narady „Najjaśniejszego Wielkiego Kolegium Masońców Emerytów“, była dokumentem czysto palladycznym, od początku do końca.

Przeciwnie Albert Pike, odpowiadając, jak to widzieliśmy, na list Lemmiego z 21 Listopada 1888 r., pisał w ten sposób, aby list mógł być pomieszczonym w Buletynie urzędowym, który pozostaje do rozporządzenia wszystkich masońców, nawet niezupełnie wtajemniczonych, i udał, że przemawia jedynie jako najwyższy naczelnik Najwyższej Rady Obrządku Szkockiego.

Co się tyczy satanizmu Lemmiego, powiedziałem już że nie krył się ze swoją nienawiścią do Francji; i tak jest rzeczywiście. We Francji, gdzie najprzód będą czytać tą książkę, dziwić się będą temu co twierdzą, gdyż trzeba być zupełnie wstydu pozbawionym, żeby się nazywać bez ogródki żołnierzem Lucyfera przeciw Bogu; ale we Włoszech wszyscy wiedzą, że Adryan Lemmi jest satanistą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Rodzina Połanieckich.“

(Dokończenie).

Połaniecki jest z Marynią w kościele.

„I w kościele przyszło mu znów na myśl to, o czem myślał w czasie pierwszej swej bytności w Krzemieniu, gdy razem ze starym Pławickim byli na nabożeństwie w Wątorach: Wszystkie filozofie i systemy lichy bierze, jeden po drugim, a Msza po staremu się odprawia. Zdawało mu się, że jednak jest w tem coś niepojętego. On, który z powodu

dzień, młodzieniec, nie czekając na pozwolenie, wybiegł z jadalni.

— Czy rodzice uważają, że Narcyzowi Wandzia coś za bardzo się podoba? — zauważyła panna Hortensya po odejściu brata.

— *Une Dobrowiejska çela c'est prononçe tres bien* — odezwała się mama Milchritter, również jak małżonek cedząca słówkami, osoba bardzo delikatnych nerwów, skarżąca się przynajmniej po dziesięć razy na dzień na dokuczliwą migrenę, co jednak było także *sui generis* pozą.

— Róziu, czy ty naseryo mówisz? — wykrzyknął dość energicznie pan Bernard, bo w kółku rodzinnem nie krępował się sztucznie przybraną rolą anglika.

— Bo ona taka ładna, taka dystygnowana...

— Ale goła—odburknął stanowczo papa Milchritter.

— Zresztą Wandzia nie chce ani patrzeć na Narcyza — zauważyła panna Hortensya.

— Dobrze czyni, guwernantki powinny szukać sobie mężów w swojej sferze — powiedział sentencyonalnie pan Bernard.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Litki zetknął się ze śmiercią w sposób tak bolesny, wracał natawicznie do tych ciemnych zagadnień, ilekroć zdarzyło mu się być czy na cmentarzu, czy w kościele na Mszy, czy w jakichkolwiek okolicznościach, w których odbywało się coś, nie mającego związku z bieżącymi realnymi potrzebami życia, ale obliczonego na pozagrobową przyszłość.

„Uderzyło go, jak jednak w życiu wiele się robi dla tej przyszłości, i jak, mimo wszelkich filozofowań, zwątpień, żyje się tak, jakby ona była zupełnie niewątpliwą, ile się dla niej poświęca z osobistych małych egoizmów, ile się spełnia filantropijnych czynów, jak się wznosi ochrony, szpitale, kościoły, a wszystko na ten rachunek, płatny dopiero po za grobem.

„Jeszcze bardziej uderzyła go myśl, że naprawdę, żeby się pogodzić z życiem, trzeba naprzód pogodzić się ze śmiercią, a bez wiary w coś zagrobowego jest to wprost niemożliwe. Natomiast, gdy się ją ma, kwestya upada, jakby jej nie było. Bo jeżeli tak, to czegoż można chcieć więcej? Ma się przed sobą tylko widok jakiegoś nowego istnienia, w najgorszym razie, ogromnie ciekawego — i ta pewność równa się spokojowi i ciszy. Przykład tego miał teraz Połaniecki w Maryni. Z powodu nieco krótkiego wzroku, trzymała głowę schyloną nad książką, ale gdy chwilami podnosiła ją, Połaniecki widział twarz tak pogodną, tak pełną spokoju i tak ukojoną, że poprostu anielską. To jest szczęśliwa kobieta i będzie zawsze szczęśliwa! — mówił sobie — i w dodatku ma rozum, bo gdyby po stronie przeciwnej była przynajmniej pewność — byłaby zarazem i ta pociecha, jaką daje prawda — ale mordować się dla rozmaitych znaków zapytania — to czyste głupstwo.“

Widzimy więc z cytaty powyższej, że Połaniecki rozumie wielkie życiowe znaczenie pociech religijnych, że instynktownie odczuwa potrzebę wierzenia, postępowania i życia po chrześcijańsku, że w innych to wierzenie i postępowanie uznaje. Widzi, że wśród upadku tylu doktryn, idei i kierunków, chrześcijaństwo jest i pozostanie tym jedynym filarem, o który tylko opierać się mogą i muszą, jeżeli chcą istnieć i rozwijać się, jednostki i społeczeństwa. Czy jednak sam jest zdecydowanym chrześcijaninem, chociaż obrządku, dla przypodobania się szonie, zaczyna spełniać lub spełnia? Pomijamy już tę słabą podstawę — chęć przypodobania się kochanej kobiecie.

Otóż Połaniecki chrześcijaninem, pomimo swoich przeżyć, instynktów, nadziei i obaw, jeszcze nie jest, bo chrześcijaństwo, po Bogu, jest przede wszystkim miłością bliźniego. Bez tej treści, jest albo fałszem, albo parodią, albo oszukiwaniem samego siebie. „Wiara bez uczynków martwą jest“ — powiedział Zbawiciel, i żadne aluzye, parafrazy, westchnienia i obawy, w pospolitym egoizmie bardzo często mające źródło, tej wielkiej prawdy przesłonić nie mogą. Radziłybyśmy więc bardzo widzieć i wiedzieć, czem i jak Połaniecki swoje chrześcijańskie przekonania usprawiedliwia — lecz jakoś tego zobaczyć nie możemy. Dba on o swoje szczęście, o swój spokój, o swój majątek, jest dobrym kupcem i współnikiem, zaczyna być dobrym mężem, ale obywatela-chrześciana wcale nie widzimy. Brak zupełny czynów i praktyki społeczno-chrześcijańskiej.

I dziwić się trzeba bardzo, jak Sienkiewicz mógł tak ubogo swego bohatera wyposażyć pod tym względem, skoro już raz postanowił natchnąć go chrześcijańskim pojmowaniem życia. Błąd taki popełnia razem z wieloma autorami naszymi. Nie róbćcie, szanowni panowie, z idei chrześcijańskiej — zabawki. Wasze zwroty i aluzye pozostaną, w najlepszym razie, dowodem jakichś połowicznych poczuć i dobrych chęci, lecz idei chrześcijańskiej jeszcze wielkiej przysługi tym sposobem nie wyświadczyście.

Ta idea potrzebuje sług szczerych i przekonanych, „bliźniego swego jako siebie miłujących“. Zrozumieć to konieczne należy, tą prawdą się przejąć, głosić ją i wykonywać. Nie wyobrażamy sobie i sądzimy że przeszłość tak historyczna jak i szkół literackich tę naszą niewiarę zupełnie tłumaczy, ażeby jakiś nieokreślony i mglisty dyletantyzm religijny mógł trwać i istotny pożytek przynieść. W powieści Sienkiewicza chrześcijaninem jest Waskowski; chrześcianką jest pani Emilia, i wielka szkoda że główny bohater zaniedbanym pod tym względem przez autora został. Szkoda wielka, że powieść, jako utwór literacki piękna i zajmująca, nie stoi na tej wysokości jako wcielenie idei, na czem autorowi, jakby przypuszczać można, chyba zależało. Inaczej zaś, jeżeli mu nie zależało, to nawet z technicznego punktu zapatrywania, nie trzeba było wcale w Połanieckim tego przedmiotu podnosić. Ograniczymy się tutaj tylko na zaznaczeniu, nie wchodząc w szczegółową krytykę tego punktu.

Następnie uważamy także, i sądzimy że słusznie, iż w powieści Sienkiewicza jest dużo, bardzo dużo, za dużo erotyzmu. Stawiamy zaś ten zarzut nie z jakiegoś wyłącznie moralizatorskiego, lecz z rzeczywistego punktu widzenia rzeczy. Pomijając już wszelkie względy, między innymi i ten, że od głośnego i uznaniem społeczeństwa cieszącego się autora, mamy wszelkie prawo wymagać i spodziewać się przedstawiania prawdziwej treści życia, nie zaś mętów — pomijając to, sądzimy, że patrzenie na stosunki ludzkie pod erotycznym kątem widzenia, nie odpowiada wcale tej ni-by wielkiej mistrzyni nauk, sztuk i poezji — *prawdzie*.

Poeta zresztą może wiersz, poemacik lub nawet poemat osnuć na motywach wyłącznie miłosnych, i to mu zupełnie wolno, jeżeli jego natchnienie nie umie wznieść się gdzieindziej i wyżej. Szerszego jednak obrazu stosunków społecznych i towarzyskich, nie można zbyt przesycić, że się tak wyrazimy, erotyzmem, bo cierpi na tem powaga i prawda rzeczy, i czytelnicy, zwłaszcza obcy, mogą nabrać bardzo fałszywego wyobrażenia o naszym społeczeństwie. Jest ono niezawodnie nad miarę może nawet kochliwe, tak samo jak jest płochę, zamięłwane w czczych zabawach, próżności, plotkarstwie, grach i t. p. Czyż jednak dlatego uważalibyśmy za prawdziwe i odpowiadające słuszności, gdyby jakiś autor przedstawił np. szlachtę wiejską, oddaną przeważnie lub wyłącznie koniom, polowaniu i obżarstwu, stan literacki — bladzie i oczernianiu się wzajemnemu, adwokatów, jako wydrwigroszów, i t. d.

Po za tem dodajmy, że ten erotyzm, którego w naszej powieści współczesnej jest za dużo, grozi wycieńczeniem literaturze. Miłość jest i będzie zawsze nieprzebraną kopalnią dla poety; lecz kochliwość, w której mężczyźni i kobiety wzajemnie się pożądają, gonią, zwodzą, bałamucają i oszukują, mamy za dużo, za dużo!

Oto dwa główne zarzuty, którebyśmy postawili powieści Sienkiewicza: niedostateczne i wadliwe przeprowadzenie idei chrześcijańskiej w głównym bohaterze romansu, idei, o którą autor ciągle potrąca, lecz wcielić i wypowiedzieć jej konsekwentnie nie umie czy nie może; następnie zaś za wielką obfitość motywów erotycznych. Powieść jest utworem pięknym i zupełnie się autorowi udało, lecz nie udało się główny bohater. Według naszego widzenia rzeczy, powieść byłaby jeszcze piękniejszą, znaczenie jej byłoby stałsze, gdyby autor był wziął pod należytą uwagę oba zaznaczone tu względy.

Roman Korzycki.

NA POSTERUNKU.

Co się dzieje! — co się dzieje! — W powodzi wspomnień o Dumasi. — Co pisze organ „konserwatywno-katolicki“ a co wolnomyślny. — „Słowo“ na stanowisku „Prawdy“, a „Prawda“ na stanowisku „Słowa“. — Nie dziwy to? — Gdzie szukać teraz warszawskiego postępu. — Literaci starozakonnicy apologują Świętych chrześcijańskich, czyli co p. A. Lange chciał powiedzieć „gołom“. — Sens moralny jego „poematu“, czyli „enota dla enoty“. Taktyka przemycania i praktyczna rada kronikarza. — I w „Gazecie Polskiej“, obok powieści Sienkiewicza, jest stręczenie — małżeństw. — Świątyni finansista i znany „dom bankierski“. — Co się dzieje! — co się dzieje!

Co się dzieje! — co się dzieje! Umarł w Paryżu, czy tam pod Paryżem, autor „Damy Kameliowej“, Aleksander Dumas, a ja w powodzi wspomnień i westchnień „pełnych żalu“, mam nową sposobność podziwiania konsekwencyi zasad niektórych zwłaszcza organów naszej prasy. Chrześcijanin szczerzy, wyraźny i uznający jedną, jedyną etykę, płynącą z nauki Chrystusowej, dla określenia wpływu Dumasa syna, nie potrzebowałby uciekać się do żadnych wykrętów logicznych, ani stylistycznych, ale rzekłby poprostu: obrońca, protektor i rzecznik ładacznic, cały swój talent pisarski, dany mu od Boga, użył najgorzej, albowiem na szerzenie pojęć niezdrowych i niemoralnych. Nie mógłby też ów biograf Dumasa o dziełach jego rozpisywać się zbyt pochlebnie, dla tej prostej przyczyny, że wszystkie dzieła te zostały przez Kościół nasz potępione i — są na Indeksie.

Tymczasem konserwatywno-katolickie „Słowo“ (№ 277), wykrzyknąwszy załośnię: „Aleksander Dumas nie żyje!“ i pomieściwszy apologię tego wielbiciela niewieściego półświata, takie podaje do wiadomości czytelników swoich pewniki:

„Dumas ostatnie swoje dzieło (nie wydane może na „szczęście — *przyp. fel.*) pisał z uniesieniem. Miał coś „światu do powiedzenia (jakby mu mało jeszcze rzeczy „brudnych i gorszących nagadał — *przyp. fel.*), więc czemu „wstrzymał się w ostatniej chwili, kiedy mowa była już „gotowa? Ten rys (?) jest niewątpliwą charakterystyką „wielkiego pisarza. Była to dusza niespokojna, którą ciągle nurtowały wielkie kwestye moralne.“

A dalej:

„Pierwszorzędny komedyopisarz mniej nam maskuje w pracach tych człowieka jaki w nim był głębiej (?), „człowieka o duszy czułej, a buntującej się, *szukającego „jakiegoś światła moralnego i gotowego do walki z przesądami, czy z opinią choćby całego świata — za to co miał „za prawdę.“*“

Przepraszam najmocniej „Słowo“ za tę moją znów... „napaść“, ale zdaje mi się że organ „zachowawczo-katolicki“, jako taki właśnie, powinienby wiedzieć: 1-o, że my katolicy nie potrzebujemy szukać „jakiegoś światła moralnego“, gdyż wiemy gdzie jest światło *prawdziwe*: dziewniętności wieków już bije ono z góry, od Krzyża; 2-o, że Dumas, grzebiąc się w brudach i bezceństwach półświatka, nie mógł — ani „jakiegoś“ ani żadnego „światła moralnego“ znaleźć; 3-o, że więc już przez to samo nie mógł być pisarzem „*wielkim*“; i 4-o, że opozycja przeciwko apoteozowaniu „kobiet upadłych“ i pasowaniu ich tak... odrazu na kapłanki ogniska domowego, nie jest żadnym „*przesądem*“, ale uczciwym i rozumnym protestem, obowiązującym bezwarunkowo każdego uczciwego i rozumnego chrześcijanina, który wie, iż podstawą bytu i pomyślności społeczności ludzkiej jest ta właśnie *jedna jedyna moralność* o której wyżej już wspominałem. Szukać tu nic nie trzeba; jest gotowe wszystko, a i jakże zarazem trwałe, silne, potężne!

Przepraszam jeszcze raz *Słowo*, ale owa oda pochwalna na cześć Dumasa syna, wyśpiewana w piśmie *zachowawczem*, wydaje mi się jednym więcej dziwem, chociaż dziwem nie mniejszym — acz pocieszającym — jest to, co z okazji śmierci tegoż Dumasa spotykam w *postępowej Prawdzie*. Oto bowiem co tu znowu (№ 49) równocześnie czytamy:

„...Ta jego (Dumasa) filozofia, dowcipna, błyskotliwa i wybornie nadająca się do deklamacji scenicznej, — uważana naukowo, ma wartość pięknie fryzowanych i uperfumowanych kłaków. Nieraz jest ona tak dziecinnie naiwną, tak obcą poważnemu myśleniu, że może imponować chyba tylko żółtodziobom parastającym w pałki literackie i marzącym o podniebnych lotach w szumnej frazeologii.“

Albo, proszę zwrócić uwagę na tę oto konkluzję o Dumasi, wypisaną najwyraźniej przez „*Posła Prawdy*“ i, jak wiadomo, autora „*Niewinnych*“:

„Niech sobie — powiada — francuzi czczą Dumasa, niech go mianują członkiem Akademii i wielkim reformatorem, bo był istotnie ich krwią i kością; dla nas jest on wielkim talentem pisarskim, ale jednocześnie *plytkim „wiodzicielem myślowym*, po którym zostaną tylko ładnie „malowane łupiny z *robaczym* ziarnem.“

Ergo, gdy „*Słowo*“ pali fajerwerk na cześć „wielkiego pisarza“, którego duszę „nurtowały ciągle wielkie kwestye moralne“, — „*Prawda*“ nazywa go wprost pisarzem niemoralnym i „wiodzicielem myślowym“ a owoc jego talentu pisarskiego ziarnem *robaczym*. Czyli że, jak widzimy, stała się tu rzecz dziwna: „wybitnie *zachowawcze*“ — *Słowo* ocenia nieboszczyka Dumasa ze stanowiska wybitnie wolnomysłnej i protegującej „moralność niezależną“ *Prawdy*, podczas gdy ta ostatnia pisze tak, jakby naprawdę pisać należało *konserwatywnemu Słowu*. I gdzież teraz, w jakim odłamie prasy, szukać nam trzeba sławnego warszawskiego postępu?

Szukam w „*Prawdzie*“, — znajduję w „*Słowie*“, więc pytam: co się dzieje! co się dzieje! — a mamże pytania tego nie powtórzyć, gdy słyszę i widzę znów gdzieindziej, jak libertyni i rozwodnicy przeróżni zapowiadają wydawanie pism dla rodzin chrześcijańskich, a „izraelici“ w utworach poetyckich sławią Świętych naszych? Tak jest; nie żartuję wcale. Dekadent i współpracownik organów postępowych warszawskich, starozakonny p. Lange, wydał zbiorek „*poezji*“, który świeżo ukazał się na pulkach księgarskich w grodzie naszym, a w zbiorku tym spotykam właśnie wiersz z tytułem (str. 165): „*Widzenie Ś-tej Katarzyny!*“

„Strącona w mroki, za więzienne kraty,
Święta panienska — zakuta w łańcuchy,
Usnęła cicho zanim przyjdą katy.

Jakieś ją dobre otoczyły duchy,
Balsamem bożym łagodząc jej bóle,
Słomiany barłóg przemieniające w puchy.

Słodką pogodą była na jej czole;
W sercu modlitwa drżała nie skończona,
A włos w promienną strojny aureolę

W złotych pierścieniach na białe ramiona
Spływał jak fala i na włosienicę.
I sniła ciszą ubłogostawioną.“

Chociaż to pisze hebrajczyk i chociaż nie do swojego zabrał się przedmiotu, — jak dotąd jednak, wszystko jest niby dobrze. Święta Katarzyna, wtrącona do więzienia oczekuje kaźni męczeńskiej. Ale —

„Tu się zaczyna sen. Jasnowidząca,
Jak gdyby sen jej upotężnił oczy,
Widziała ziemię od końca do końca.“

Tak, widziała i sniła, ale to tylko czego się starozakonnemu autorowi zażądało i co mu do jego tendencji *echt-postępowej* było gwałtem potrzebne. Tedy

„...myśli wzruszyły ją dziwne
I gorzko płacze ludzkiego plemienia,

Że samo dobro nie jest mu pożywne;
Złego nie czyni, bo się *piekła trwoży*,
Lub marzy w *niebie* te gaje oliwne,

Kędy zapłatę weźmie z ręki bożej:
I w tej nadziei jego cnoty droga,
W tym *strachu* — puklerz od życia bezdroży.“

Przeto woła Ś-ta Katarzyna we śnie do „rodu ludzkiego“:

„Ja was nauczę nienawidzić zbrodnię,
Ja was nauczę kochać cnotę wyrok!...
Amforę dajcie, dajcie mi pochodnię!...“

Ja zniszczę niebo i piekielne mroki:
Błękity nieba spalę na popioły,
Zaleję piekło wodnymi potokami!

Naraz w jej dłoni (pewnie przez anioły)
Błyska czerwona pochodnia, — a w drugiej
Dzban pełen wody ze śniegiem pospoły.“

I natychmiast potem:

„Płonęło niebo od posad do szczytu
I, czerwonością rozpalone krwawą,
Skrós — od nadiru aż po kres zenitu,

Było jak wulkan buchający lawą! —
W *prochy* padają cherubów siedliska;
Nicestwo dysze nad *świętych* dzierzawą.

Dopieroż dymy z onego zwaliska
Toczyły wokół pomieszane wonie
Czadu i ambry. I zgorzała wszystka

Niebos kraina, a w niebosów zgonie
Spłonęły duchy wybrańców i świętych,
Co miały wieczność na patryarszem łonie.

Nie było — ó — teraz duchów wniebowziętych,
(Zniknęły razem z krainami swemi)
Nie było duchów, ani stref przeklętych,

I wielki przestרח panował na ziemi,
Bo *niemasz* odtąd *piekiel* i *niebosów*,
A ród człowieczy jak dawniej się pleni.“

Teraz więc rozumiemy chyba do czego temat: „*Widzenie Ś-tej Katarzyny*“ był autorowi potrzebny i w jakim celu cały ten, dosyć długi nawet, „*poemat*“ został zrobiony. Autor starozakonny nie zawahał się wymówić po kilkakroć „*Imienia Chrystusowego*“, ani też w dekadentkim swym wierszu, otoczyć „aureolą czoła męczennicy świętej“, byleby mógł powiedzieć w końcu: Nie wiercie wy „*goim*“, w nagrody i kary w życiu przyszłym, ani też w samo życie przyszłe, gdyż są to stare już i przeżyte „*przesady*“. Niema piekła żadnego ani Nieba żadnego, i niema w niem Boga, Sędziego Najwyższego, który dobre nagradza a złe karze. Ma być tylko cnota dla cnoty, no... i cnota, rozumie się, przedewszystkiem ta, której wzór daje nam ludność *nasza*, starozakonna!

Komentarzy nad tym sensem moralnym „*poematu*“ czynić nie będę; chciałbym tylko zaznaczyć przy sposobności, pewną, zupełnie nową okoliczność w taktyce rzeczników nowożytnego poganizmu. Reakcja przeciw zgnilizni bezwyznaniowości jest zanadto widoczną, „*powrotna fala*“ zasad chrześcijańskich zanadto już napiera, iżby wszelakim panom wolnomysłnym „wypadało“ zasady te atakować jawnie, jak to niegdyś, a nawet nie tak dawno, bywało. Wykonali tedy zwrot nowy i atakują je chyłkiem, podstępem, sposobem przemycanym; — atakują je w ten sposób — to w „*Kalendarzach katolickich*“, to znowu w „*poematach*“ opiewających męczeństwo Świętych chrześcijańskich. Jeżeli jednak panowie ci mniemają, iż stara ta sztuka na „nowy manier“ udawać się będzie, to uprzedzić ich muszę, iż zostają w błędzie. Są tacy, którzy nad nowym tym rodzajem przemytnictwa izraelskiego czuwać będą pilnie — i ci też wolnomysłnym poetom izraelskim gotowi są dać już teraz

radę praktyczną, aby w utworach swoich opowiadali raczej „sny“ „cadyków-cudotwórców“ swoich, a Świętych naszych i nasze dogmaty religijne zostawili w spokoju.

Nie wiem, czy w sposób przemycany czy też naturalny, dość że i w „Gazecie Polskiej“ ukazują się „ogłoszenia małżeńskie“. W Nrze 271 gazety tej, obok powieści Sienkiewicza, jakiś „szlachcic polski“ (!) poszukuje „panny do lat trzydziestu, dobrze zbudowanej“, „z posagiem nie mniej 6 tysięcy rubli“. Wydawca „Kuryera Warszawskiego“ jest finansistą poważnym wprawdzie także, ale świeżym jeszcze, nie dziw więc iż ciągnąc zyski ze wszystkich źródeł i rubryk swojego przedsiębiorstwa, i nie dziw też że sławną rubrykę „doniesień osobistych“ szczególnie sobie upodobał. „Gazeta Polska“ jednak, jest utrzymywana, jak powszechnie wiadomo, kosztem „domu bankierskiego Kronenbergów“, miałooby zaś „domowi“ temu iść o zwrot części jakiejś kosztów wydawniczych, aż przez stręczenie — małżeństw? Wierzyć się temu nie chce, a jednak fakt jest faktem, wobec którego mogę pogawędki mojej dzisiejszej nie zakończyć pytaniem jakim ją rozpocząłem: co się dzieje! — co się dzieje!?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Pięćsetna rocznica urodzin Guttenberga.—Następstwa wynalazku druku. Pogląd kronikarza. — Nasz udział w wystawie moguncyjnej.— Niebezpieczeństwo.—Co nas ratuje.— Stenografia, telegrafy i telefony, jako dalszy ciąg wynalazku druku.—Salisbury, Demostenes i Cycero.—Nie mówię nie o telefonach. — Kolonia żydowska w Argentynie. — Nowi ludzie, nowe urządzenia.—Jedna rzecz niezmienna.—Słowo o eldoradach żydowskich. Banda trucieli, czyli pierwsze owoce ustaw antykościelnych na Węgrzech.—Los królowej koreańskiej.—Odezwa królewska.—Nowa królowa. Jeszcze Arton.—Drogi adwokat. — Minister Ricard i p. Lefèvre. — Lista panamczyków ogłoszona przez dziennik „France“.—Ucieczka Saída baszy do ambasady angielskiej.—Powody.—Perswazyje.—Ambasada w obłęzeniu. — Murad-bej, poprzednik Saída w ucieczce.

Za pięć lat skończy się okrągło pięć wieków od czasu przyjścia na świat nieboszczyka Jana Guttenberga, którego wynalazek tyle dobrego ale i tyle złego rozsiał po świecie. Złemu atoli wynalazca nie winien; nie leżało ono w jego intencji, tak jak nie myślał z pewnością wynalazca tak nieocenionego narzędzia jak np. szydło, przeznaczanego jedynie do robienia dziur w skórze, i to w dodatku w skórze cielęcej, że go ktoś kiedyś jako narzędzia mordu użyje. Gdyby nie było szydła, nie mielibyśmy prawdopodobnie butów; gdyby nie było druku, bylibyśmy z pewnością o wiele — z przeproszeniem — głupszy, choć może trochę mniej zepsuci. Idzie tedy o to, co przeważa: złe czy dobre następstwa Guttenbergowego wynalazku?

Ja jestem optymistą z natury i z zasady, więc moje zdanie nie obowiązuje pp. pesymistów, ale co do mnie, to stanowczo oświadczam się za drugą alternatywą, i dlatego gotów jestem wziąć czynny udział w uroczystości, którą w r. 1900 zamierza Moguncya uczcić pamięć swego obywatela-wynalazcy, urodzonego w r. 1400.

Już dzisiaj komitet *ad hoc* wyznaczony zajmuje się projektem urządzenia wystawy międzynarodowej, przedstawiającej dzieje sztuki drukarskiej w Europie. Kiedy myślę o tej wystawie, mimowoli uwaga moja zatrzymuje się na tych naszych drukarniach, które zapewne zechcą wziąć udział w wielkim popisie drukarskim, a w których z szczególnym upodobaniem drukują swoje wiekopomne dzieła nasi—„dekadenci“ *et consortes*... No, to całe szczęście, że podziwiając te produkty ze stanowiska typograficznego, mało kto treść ich będzie rozumiał. Gdyby nie ta nadzieja, protestowałbym z całych sił przeciwko wzięciu przez nas udziału w wystawie, mogącej zdradzić przed światem wstydlivą część naszej produkcji literackiej.

Dalszym ciągiem wynalazków przeznaczonych do rozszerzenia myśli, a czasami i bezmyślnej mowy ludzkiej, są stenografia, telegrafy i telefony. Toć w celu rozpowszechnienia w samej Anglii mowy lorda Salisburego, mianej w Brighton, choć to była mowa wcale nie szczególna, przesłano 200,000 wyrazów po drucie telegraficznym, a cóż dopiero napracować się musiał ten biedny drut, rozsyłając tę mowę po całym świecie!... Coby to byli dali, taki np. Demostenes, a jeszcze bardziej taki Cycero, który był mówcą o tyle wielkim o ile próżnym, gdyby ktoś był umiał mowy ich spisać dosłownie, a potem telegraficznie rozrzucić na cały świat, a drukiem utrwalić na wieczne czasy!

O telefonach tym razem nic nie mówię, gdyż jako stały wielbiciel i sługa płci pięknej, nie chcę budzić wiecznie zaspanych naszych panien telefonistek...

Bodaj to jednak postęp i cywilizacja! Ci nasi biedni, zacofani, głupi, barbarzyńscy praojcowie, to nie mieli nie-

tylko druku, telegrafów, telefonów i t. d., ale nawet kolonij żydowskich w Argentynie! Szczęśliwi ci argentyńscy, że mają wśród siebie taki wzór niedościgniony organizacji społecznej!

Najdotykańniejszym dowodem doskonałości tej instytucji są bezustanne reformy i zmiany ludzi i urzędów, świadczące o ciągłym dążeniu do szczytów ideału społecznego. Był tam, jak wiadomo, wielkorządcą najprzód pułkownik (czy nie generał?...) Goldszmidt (jeżeli się nie mylę), ale coś tam pod tem wielkorządztwem było nie richtig, więc nastali panowie Brandes i Chaim; tych złuzował obecnie pan Mittelmann. W samych nazwiskach postęp jest już widoczny; co Chaim to nie Goldszmidt tam jakiś! A reformy wewnętrzne! Wszystko dziś jest tak urządzone, jak sobie życzyli obywatele żydkowie; p. Hirsch na wszystko się zgodził, z wyjątkiem... obniżenia ceny ziemi i wysokości procentów od nieuiszczonych za nią należności. No, naturalnie, każdy żyć musi, i pan Hirsch tak! A że muszą żyć i te żydki argentyńskie, więc p. Hirsch podobno postanowił sprowadzić im tam trochę naszych i węgierskich szlachciców. Będzie to kulminacyjny punkt reform żydowsko-argentyńskich, ale też potem nie będzie już na całej kuli ziemskiej rozkoszniejszego kraju żydowskiego, chyba— w Galicyi albo na Węgrzech. Ale Galicya i Węgry nie zdołają przecież pomieścić w sobie całego narodu izraelskiego, więc i to eldorado argentyńskie przyda się bardzo na przyszłość...

Na Węgrzech ustawy kościelno-polityczne, a raczej antykościelne, protegujące i szczepiące bezwyznaniowość, już zaczynają wydawać owoce podobne do tych jakie Niemcy zbierają z kulturkampfu. W Hod-Mazö-Vazarhely wykryto bandę trucieli, których zbrodnie wszelką przechodzą miarę i pojęcie. Członkowie tego ohydneho stowarzyszenia, przeważnie kobiety, ubezpieczali swoich najbliższych na życie, a potem ich truli, dla podniesienia wynagrodzenia. Jedna z tych meger otruła własną matkę, druga męża i siostrę. Na czele bandy stała także kobieta, niejaka Jäger, która sama nie truła, ale dostarczała trucizny i za dozę dla jednej osoby wystarczającą brała po 100 guldenów.

Panowie Wekerle i Banffy mogą się poszczycić temi kwiatkami, wybujałami na niwie bezreligijności, którą oni tak skrzętnie uprawiali i uprawiają jeszcze po dziś dzień. Nie wiem czy ci panowie mają rodziny, ale to wiem, że gdybym był jednym z nich, nie chciałbym mieć, ani żony, ani siostry, ani córki, a w każdym razie nie wzięłbym do ust nic, czegoby się ręka którejkolwiek z nich dotknęła. Przekonany też jestem, że od czasu wypadków w Hod-Mezö-Vazarhely, autorowie węgierskich ustaw antykościelnych nie sypiąją bardzo spokojnie. Ano, zwyczajnie: jak sobie kto pościele, tak się i wypil!

Nieszczęśliwie też obeszlą się korejczycy ze swoją królową. Wywlekli ją na podwórze pałacowe za włosy, rozebrali do cna, potem polewali ją naftą i przypiekali na ogniu, dopóki ciało całe w węgiel i popiół się nie obróciło. No, ale to byli korejczycy, naród, panie dobrodzieju, dziki, mieszkający w Azji, nie w środku Europy, jak Węgrzy. Przytem w Seulu był to mord polityczny, intryga pałacowa, która przysięgła zgubę monarchini, mającej rozum za całą dynastję i trzymającej dwór w ryzie. Najlepiej w tej całej ohydnej historii wygląda król koreański, który po śmierci żony wydał odezwę do narodu, jaką mu oczywiście podyktowano. W odezwie tej żali się, że królowa nie pozwalała mu dobrze rządzić krajem i pozbawiała go miłości poddanych; że zaś nie zaniechała tego nawet wtedy, gdy jej formalnie zakazał wtrącać się do rządów, więc składa ją z tronu i degraduje do stanu prostego. Mądrego tego króla skłoniono do aprobaty strasznej zbrodni obietnicą dania mu nowej, młodej małżonki, podczas gdy zamordowana nie była już pierwszej młodości. Jakoż po dokonanych zamachu i wydanej odezwie, sprawiono mu nową żonę—trzynastoletnią dziewczynę. Królisko nie posiada się z radości... Ano — *cherchez la femme!* panie dobrodzieju!

W tej chwili w Londynie waży się los Artona: zostanie wydany, czy nie zostanie wydany Francji? Ciekawą jest ta okoliczność, że kiedy Arton i dwoje jego dzieci mają pozostawać w ostatniej prawie nędzy, sprawy jego w Londynie broni jeden z pierwszych i najdroższych adwokatów, Newton, który też za tę obronę, jak utrzymują dobrze poinformowani, i czemu on sam nie zaprzecza, otrzymał z góry 25,000 franków. Drugim ciekawym szczegółem tej sprawy jest to, że kiedy p. Ricard, minister sprawiedliwości, publicznie w izbie deputowanych twierdzi, iż wysłał do Londynu p. Jerzego Lefèvre (urzędnika akcyzowego), aby starał się posiadać papiery Artona, złożone w pewnym

wskazanem miejscu, i dał mu w tym celu listy polecające do policji londyńskiej, p. Jerzy Lefèvre oświadcza (oświadczenie to wydrukował „Figaro“), że nie był bynajmniej wystawnikiem rządu; że jeździł do Londynu z własnej ochoty, na własny rachunek i we własnym interesie. a w charakterze dziennikarza. Że w tym też charakterze widział się kilka razy z Artonem w więzieniu i że z nim osobiście traktował o wydanie dokumentów, jeżeli takowe posiada, i obiecywał mu za nie, w imieniu pewnej redakcji, 30,000 franków, Arton jednak nie zdeklarował się stanowczo, i dopiero ma mu dać znać o swej decyzji przez swego syna, w chwili, gdy wydanie go Francji postanowione zostanie.

Koniec końcem zdaje się, że jak dawniej gabinet Ribot-Bourgeois, tak obecnie gabinet Bourgeois-Ricard, wchodziły w pertraktacje z tym... biednym Artonem, ale zawsze niefortunnie, i naturalnie dzisiaj się tego wypierają.

Nie czekając na skończenie sprawy Artona i zdobycie zostających w jego posiadaniu papierów, „France“, dziennik dzisiaj bulwarowy, drukuje listę osób, które się ulokowały na wziętki w sprawie panamskiej. Ma to być kopia raportu p. Flory'ego, eksperta przy trybunale francuzkim. Jest tam dosyć nazwisk osób mniej więcej znanych, kilka dzienników francuzkich i zagranicznych i parę banków, a wszyscy razem mieli wziąć 105 milionów franków łapówki. Czy to spis autentyczny, czy wymysł polującego na sensacje dziennika, kto może zgadnąć tam, gdzie nie można wierzyć, czy to o czym minister publicznie, w izbie, uroczyście zapewnia, jest prawdą?...

W Konstantynopolu, jakby dla dopełnienia miary chaosu panującego w państwie ottomańskim, stał się fakt niezwykły. Jeden z najzasłuższych, najwykształceńszych, najuczciwszych mężów stanu tureckich, Kiucziuk Said basza, nie widząc innego sposobu ocalenia swej wolności i życia, przyszedł w nocy, wraz z dwunastoletnim synem, do ambasady angielskiej, prosząc o przytułek i opiekę, których mu sir Currie, ambasador angielski, bez wahania udzielił. Said basza już od pewnego czasu zostawał w dziwnym z sułtanem stosunku. Abdul Hamid żądał od niego rozmaitych usług, których on wykonać nie był w stanie; to znów obwiniał go, że on jest głową rewolucji tureckiej; wreszcie ofiarował mu wielkie wezyrostwo, ale z warunkiem, żeby się przeniósł na mieszkanie do jednego z zameczków czy pałacyków, wznoszących się w Yildiz-parku. Said, który bywał już dawniej wielkim wezyrem i piastował inne wysokie godności, wiedział o tem, że z tych parkowych pałaców wychodzi się tylko trupem, wrzuconym w wodę przez furtę wychodzącą na Bosfor, i zamiast do Yildiz-kiosku, przeniósł się do ambasady angielskiej.

Tutaj nachodzą go bezustannie rozmaici dygnitarze tureccy, namawiając go w imieniu sułtana, żeby wrócił do domu i niczego się nie obawiał; perswadując mu, że przeciw niemu niema żadnego zarzutu, że sułtan jest jak najlepiej dla niego usposobiony; ale to go nie wzrusza, i krókiem z ambasady wydalić się nie chce. Że ma rację, najlepszym tego dowodem jest fakt, iż ambasada angielska pozostaje niby w oblężeniu; że dokoła niej porozkładane są posterunki wojskowe, i że sir Currie, na obronę własną i Saída, zamysła sprowadzić piechotę morską ze stacyjnego okrętu angielskiego.

Zresztą Said-basza nie pierwszy usiłuje w podobny sposób unikać losu niezasłużonego. Od niedawna znajduje się w Paryżu Murad bej, także człowiek wielkich zdolności i prawego charakteru, ale przekonany dzisiejszych. Rząd postanowił przywiązać do siebie tak niebezpiecznego człowieka i ofiarował mu posadę komisarza cesarskiego przy Długu publicznym ottomańskim. Murad posadę przyjął, ale przekonany swoich się nie wyrzekł, a stykając się często z sułtanem, usiłował go do nich nawrócić. Widząc, że nic nie wskóra, podał się do dymisji — ale dymisji mu odmówiono. Wtedy, podobnie jak Said, poczuł że z nim źle. Wyszedłszy pewnego dnia z biura, pożegnał się jak zwykle z kolegami i siadł w łódź, która go zwykle odwoziła do domu położonego nad Bosforem. Ale w drodze kazał łodzi zmienić kierunek i przybił do statku ruskiego, który odpływał nazajutrz rano. Na nim dostał się do Sewastopola a ztamtąd do Francji.

Wypadki te przerażające światło rzucają na stosunki tureckie. Kto może się czuć choćby chwilę bezpiecznym w państwie, w którym tacy ludzie jak Said-basza i Murad-bej nie wiedzą dnia ani godziny?...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościół. We wsi Wyszyny (diecezja Płocka), na miejsce starego, drewnianego kościołka, w którym zaledwie szczupła garstka pobożnych pomieścić się mogła, wzniesioną została nowa, okazała świątynia murowana, w stylu wiałano-baltyckim. Nowy ten Dom Boży dźwigniętym został, przy staraniach miejscowego proboszcza, głównie z drobnych ofiar parafian wyszyńskich, którzy też z radością patrzą dziś na wymowny ten dowód swojej dbałości o chwałę Bożą. Nie mało również do zbudowania świątyni ofiarnością swoją przyczynili się i więksi, należący do parafii wyszyńskiej, właściciele ziemscy.

Z Petersburga. Wkrótce już, odbędzie się w Petersburgu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, zjazd młynarzy, na którym ma być rozpatrzoną i zdecydowaną ostatecznie sprawa organizacji komitetu młynarskiego. Zadaniem komitetu będzie zmiana i urzeczywistnienie najkorzystniejszych sposobów zbytu mąki ruskiej zagranicą. W tym celu mają być otwierane przez komitet kantory i składy mąki ruskiej w Anglii, Francji i we Włoszech.

Wszędzie się bronią. Jak już — zlekka — wspomnieliśmy o tem dzienniki tutejsze, frakcja antysemitka w parlamencie berlińskim wystąpiła z wnioskiem zawierającym następujące żądania: 1-o, zabronienia żydom obokrajowym osiedlenia się w Niemczech; 2-o, wydalenia z Niemiec żydów obokrajowych, nie prowadzących własnego procederu przemysłowego; i 3-o, zabronienia udzielania żydom obokrajowym poddaństwa niemieckiego. Chociaż więc — zdaniem słynnego „memoryału giełdowego“ — żydzi, to żywioł pracowity i wielce pożyteczny, wszędzie jednakże, jak widzimy, przed nim się bronią, co nam znowu, niestety, nie wychodzi wcale na dobre. Bo niechże np. i teraz wniosek powyższy w parlamencie niemieckim przejdzie i stanie się prawem, — ileż wówczas przybył nam jeszcze może onego żywiołu pracowitego! A przecież w samej Warszawie mamy go już obecnie z górą *dwieście tysięcy!*

Niegodziwe. „Dziennik dla wszystkich“, w N-rze 281, pisze, i pisze bardzo słusznie: „W ostatnich czasach, liczni agenci zaczęli reklamować w mieście naszym piwo ciemne, zagraniczne, zwane monachijkiem. Mniejsza, czy ono naprawdę złe czy dobre, bo to rzecz piwoszów; ale pytanie, czy to nie bezcelność — owo wywieśzanie po wszystkich restauracjach i knajpach, w których piwo to ma wyszynk, malowidła, przedstawiającego w karykaturze zakonnika, bernardyna, z olbrzymim kuflem w rękę? Dlaczego piwo-warzy niemieccy, raczący nas nektarem chmielnym, nie zamieszczają w rysunkach reklamowych swoich pastorów? Na szyldach owych oprócz rysunku bernardyna widnieje napis: „Hopfen und Malz Gott erhalte“, co również musi obrażać uczucia katolików.“

Sklepy chrześcijańskie. Od jednego z żyjących nam czytelników naszych, pana I. M. z Kiele, otrzymujemy uwagi godne przytoczenia: „Stałe i ciągłe — pisze korespondent — nawoływanie waszego pisma sprawiło to, że na polu przemysłowo-handlowem są już wyraźne znaki życia, i że niema już zapewne miejscowości, gdzieby brakowało handlującego chrześcijanina. To, co lat temu kilkanaście jeszcze, było, rzecz można, niedoścignym marzeniem, dziś staje się faktem. Handel detaliczny we wszystkich już zakątkach kraju przechodzi coraz wyraźniej i śmieiej w ręce ludności „rdzennej“. Aby jednakże rozwój w tym kierunku mógł się utrwalić, dużo i bardzo dużo pozostaje jeszcze do zrobienia. Przede wszystkim zaś należałoby nam zrozumieć, że nabywanie towarów w sklepach chrześcijańskich nie jest żadną łaską, ale obowiązkiem publicznym, połączonym z interesem własnym. Każdy z nas chrześcijan powinien to rozumieć, że grosz który raz dostanie się do żyda, już nigdy prawie do nas nie wraca, bo żydzi, przy solidarności swojej, wszystkie potrzeby zaspakajają u żydów. Należałoby też i to mieć na uwadze, że żyd, choćby się na handlu w miasteczku czy na wsi, jak najwięcej grosza „dorobił“, nie przecie z dorobku tego np. na dobroczynność naszą — nie da. Tymczasem u nas ze sklepami chrześcijańskimi, chociaż naturalnie nie wszędzie, bywa i tak jeduakże: Zostaje otwartym sklep taki w miasteczku, gdzie handlu chrześcijańskiego nie było dotąd wcale. Ogół tedy rusza się, ale to z początku jedynie; — nęci go nowość. I gdy właściciel, nabrawszy otuchy, szarpnie się właśnie na powiększenie handlu, publiczność nasza wraca sobie do żydów, a jej brat chrześcijanin czeka i wygląda aż mu ktoś łaskę zrobi i w szabas, albo też potajemnie przed żydem, zaszczyci go swem kupnem. Tak się dziś jeszcze dzieje, ale dla czego? — zapytałby się godziło. Bo, niestety, jak w wielu innych sprawach, tak i w tej, brak nam głównie dwóch rzeczy: *logiki i solidarności*. Bez pierwszej nie możemy przyjąć do tego raz przecie przekonania, że dając zarobek żydowi zamiast swojemu, dostarczamy broni przeciwko sobie samym i samym sobie zubożamy; bez drugiej, chrześcijanin mający się przemysłu czy handlu, nie może mieć *pewności* że praca facha-wa czy przedsiębiorczość jego, nie pójdą na marne. Aby przeto

rozwój nasz w kierunku przemysłowo-handlowym zyskał podstawę trwałą, tych dwóch brakujących rzeczy,—wyrobienia ich w sobie: *logiki zdrowej i solidarności uczciwej*, przede wszystkim potrzeba!...

Odczyty na dobroczynność. Zawsze byliśmy przeciwni temu, aby instytucja z godłem: „*Res sacra miser*“, przy odwoływaniu się do ofiarności publicznej, posługiwać się miała środkami nie licującymi z zasadą chrześcijańską. Ten sam też protest powtórzyć musimy i obecnie, gdy w dziennikach zapowiedzianymi zostały już odczyty na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, mające się odbyć w ciągu Grudnia r. b. i Stycznia r. p. Wśród prelegentów spotykamy co prawda ludzi, jak się zwykło mówić, „światłych“, ale ludzi o kierunku przeważnie materialistycznym, którzy nie zaniedbują naturalnie, przy wszelkiej sposobności jaka im się zdarzy, działać na rzecz i w duchu propagandy żydo-masońsko-bezwyznaniowej. A przecież propagandy tej mamy wszędzie już tyle, że przynajmniej stare nasze Towarzystwo Dobroczynności mogłoby jej nie używać swej firmy i osłony. Z pewnością, z odczytu „o medyumizmie“ słuchacze nie wyniosą nic oprócz jednego więcej bałamuctwa, co zaś jest zgola niepotrzebne, owszem wprost szkodliwe. Do tego rodzaju moralnych szkód społeczeństwa, Towarzystwo Dobroczynności nie powinno przykładać ręki, — i nie wątpimy też, iż nowy szanowny prezes Towarzystwa, który, o ile nam wiadomo, pragnie szczerze, nawet gorąco, aby instytucja zrodzona z zasady chrześcijańskiej, jej przedewszystkiem pozostała wierna, w sprawę owych odczytów filantropijnych, w przyszłości chociażby, zechce wejrzeć bliżej, za co wszyscy prawi i prawdziwi czciciele zasady wspomnianej szczerze wdzięczni mu będą.

Nowości wydawnicze. Nakładem firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa wyszła świeżo jedna więcej książka dla młodzieży, p. t. „Pogadanki z dziećmi“, przez Jadwigę Chrzyszczewską. Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki wydała świeżo książki dla dzieci: „Zaginiony w grotach Ojcowa“, przez Stefana Gębarskiego; „Dla szczęścia rodziny“, powieść dla młodzieży w przekładzie z francuzkiego; — i „Cudowne (!?) Bajki“.

Nakładem p. T. H. Nasierowskiego, wyszedł świeżo w Warszawie „Śpiewnik Polski“, zawierający zbiór śpiewów salonowych i ludowych, zebranych przez Swojesława.

Z prasy. Tłumno, głośno i gwaro, niby na jarmarku:

— Do mnie! do mnie! panowie, ja drukuję powieść Sienkiewicza, — słyszycie? Sienkiewicza!

— Co? on drukuje Sienkiewicza? — ależ, powieść ta już się prawie kończy. Ja dam coś przepięknego Sienkiewicza, gdyż znakomity, nieporównany i t. d. autor „Bez dogmatu“ pierwszy utwór jaki napisze przyrzekł mnie — ofiarować!...

— Taak! no to i ja dam Sienkiewicza. Niech mnie co chce kosztuje! — Sienkiewicz być musi.

— Nie wiercie mu panowie i panie! Sienkiewicza on wcale mieć nie będzie. Ja jeden tylko mam jego zapewnienie...

— Uciszcie się panowie, bo i ja chcę powiedzieć publiczności że daję jej „premium“ tak bogate, wspaniałe i kosztowne, jakiego nietylko tu w kraju, ale nigdzie i nigdy, w żadnej części świata, nikt nie da!

— Co!? on daje jedno „premium“? Ja dam dziesięć, dwadzieścia, i to jakich jaszczel!...

— No... to i ja dam „premium“! — a chociaż obietnicy poprzedniej nie dotrzymałem, nie to nie szkodzi... Od czegoż jest bezczelność, na którą dobrą — i poczciwą nad wyraz publiczność nasza zawsze przecież „brać“ można.

Oto wszystko co słychać, jak obecnie, w prasie.

Jeszcze o geszefciarstwie ogłoszeniowym. Czasy się zmieniają. Gdy nie tak jeszcze dawno, rzadko które pismo chciałoby się przyznać do stosunku ze wstrętną „antysemicką“ *Rolą*, dzisiaj, jak dowody tego mamy czarno na białym, są już takie, które, dla własnej spekulacji wydawniczej, nie wahają się pod jej firmę — podszywać. Mianowicie są pewne pisma, które, przy olbrzymiej dozie fałszu i obłudy, mają wyjątkowo małą, rzecz można, liczbę czytelników, a które jednak chciałyby mieć dużo, bardzo dużo, ogłoszeń. Gdy więc nie pomogły rozmaite, w tym celu przedsiębrane, sztuczki, gdy nie zdało się na nic ani opowiadanie, po knajpach, o tysiącach przybywających gwałtownie prenumeratorów, ani też pomieszczanie — na wabik a — anonsów gratisowych, spekulanci na nowy wzięli się sposób. Oto, za pośrednictwem agentów swoich, zapewniają oni kupców i przemysłowców, że wydawnictwo ich jest naprawdę wydawnictwem „*Roli*“, tylko że wydawca tej ostatniej chce pozostać właścicielem czy współnikiem ichym (!!). W rozmowę z panami tymi, w tej chwili przynajmniej, wdawać się nie będziemy; chcielibyśmy wszakże, i pp.wydawców i agentów niektórych, uprzedzić tak... na głucho, że jeżeli w dalszym ciągu, prowadzonego aż w ten sposób, geszefciarstwa ogłoszeniowego uprawiać nie przestaną, wówczas pogadamy z nimi, ale na drodze, w razach podobnych i dla takich poczciwów, najwłaściwszej.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości, rozpoczęły się próby pamięciowe z jednoaktowej fraszki Andrzeja hr. Fredry (wnuka) p. t. „Stowarzyszenie kobiet wyższych“.

Na tejsze scenie ma być przedstawioną najnowszą czteroaktową komedya Jordana (Juliana Wieniawskiego) p. t. „Wilki i owce“.

W teatrze Wielkim, w „Halce“ Moniuszki, debiutować ma p. Adam Ostrowski (wnuk Żółkowskiego) obdarzony głosem basowym.

Zmarli. Ś. p. ks. Andrzej Karnicki, jubilat, kanonik kapituły dyoccezjalnej lubelskiej, proboszcz parafii Kalinowszczyzna, kapłan szanowany powszechnie, — zm. tamże w 82 roku życia.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

12 Grudnia.

Na rynkach zbożowych, tak zagranicznych, jak i tutejszych, usposobienie polepszyło się nieco.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 4,80 — 5,05, średnią 4,60 — 4,75, ordynaryjną 4,30 — 4,40. Żyto wyborowe 3,50 — 3,60, średnie 3,40 — 3,45. Owies 2,20 — 2,40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 76 — 78, średnią 69 — 75, ordynaryjną 62 — 66 kop. za pud. Żyto wyborowe 59 — 60, średnie 55 — 58, ordynaryjne 53 — 54. Jęczmień browarny 63 — 76, na paszę i kaszę 55 — 60. Owies wyborowy 67 — 69, średni 62 — 66, ordynaryjny 57 — 60 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie dość słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 17,25 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto 11,05 rs.

W innych gałęziach handlu nie nowego, ani ważniejszego nie zaszło.

NADESŁANE

„*Śpiew Kościelny*“, którego numer wstępny i okazywy już wyszedł, ukazywać się będzie dnia 1-go każdego miesiąca. Prenumeratę nadsyłać prosimy albo do Redakcyi w Płocku, przy Katedrze № 3, albo do Warszawy, Krakowskie-Przedmieście Księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa. Następnym 1-y Numer wyjdzie d. 1 Stycznia 1896 roku. Każdy numer oprócz tekstu będzie zawierał cztery kolumny nut.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rs. 3, z przesyłką rs. 4. (502—3—2)

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Eug... Bier... w W... — 1-o. Pan Z. Sz... jest już od lat kilku na liście abonentów naszych i również nadesłał nam adresy sąsiadów swoich. 2-o. Innym trzem komplety wysyłamy. 3-o. Agitacja przeciwko „*Roli*“ nietylko nie osłabła, ale przeciwnie, jest obecnie tak silną jak nie była nigdy, a do czego przyczynił się niemało i ów pomysł „paskudny“ kwartału próbnego. Agitują więc, spotwarzając jak można i gdzie można „wstrętne to pismo“, nietylko żydowiny, ale i chrześciance ze świata dziennikarskiego, którzy gotowi są zachwalać bodajże pisma najbardziej obłudne i pogańskie nawet, byleby „*Rola*“ znikła. Wierzymy jednak, że przy pomocy Bożej i współdziałaniu ludzi rozumiejących dobrze co szczenio to i podstawianie pism innych znaczy, — nie zniknie jeszcze.

Sz. ks. J. Wiz... w Lib... — „*Rola*“ jest istotnie opłaconą po dzień 1 Kwietnia. Rachunek sprostowany; za przesyłkę wiadomą przypadnie nam kop. 20.

Sz. ks. Mich... Karwac... w Modlib... — Stało się to wskutek pomyłki, za którą przepraszamy bardzo. Obecnie rzecz ta sprostowana i „*Zorzę*“ zapewne już Sz. Książd Dobr... otrzymał.

Sz. ks. Alf... Grzybowski w Wid... — „*Rolę*“ wysyłamy do końca kwartału jako N-ra próbne, a nadesłane rs. 2 zapisujemy na kwartał I-szy 1896 r.

P. W... Rymaszewski w lw... — Ponieważ do jednej i tej samej miejscowości były dwa adresy, wysłaliśmy więc tylko i wysyłamy panu K... Sten... Obecnie p. Gorel... wciągnęliśmy również na listę odbiorców „*Roli*“ w „kwartale próbnym“, a rs. 2 zapisujemy na prenumeratę dla sz. pana, na rok przyszły. P. Piotrowi Gryf... wysyłamy także. Za życzliwość szczerą i prawdziwą rzecz sz. pan przyjął szczerze również — Bóg zapłać!

P. J. Rog... w Zakł... — N-ra próbne wysyłamy. „*Premiów*“ jednak, o co sz. pan zapytuje, „*Rola*“ nie wyznacza, gdyż wszystek fundusz jaki na cel ten mógłby być obróconym, wkładamy raczej w możliwe a stałe i ciągłe ulepszenie treści pisma, za co też dawniejsi towarzysze nasi nie szczędzą nam słów życzliwych. Miło nam będzie mieć w ich gronie i sz. pana; wolimy jednakże uprzedzić jak jest rzeczywistość.

P. Z... w P... — Bardzo dziękujemy. Wystane.

P. Fr... Jerz... w Warsz... — Ależ, panie! — co innego jest Sęp, a co innego Sęk; p. Mieszkowski zaś nigdy Sępem nie był i, o ile nam wiadomo, do „*Biesiady*“ nie pisywał.

Czytelnikowi „*Słowa*“ i „*Roli*“ z pod *Kamieńca Pod...* — I my to widzimy iż „*Słowo*“ miota się, złości i wymyśla (choć niby wymyślanie gromi!) „z pobudek wcale nie... idealnych“. Złości się mianowicie o to, że „*Wiek*“ daje prenumeratorem swoim na rok 1896 „*premiów*“ bezpłatne, a istotnie wartościowe, w postaci „*Wielkiej Mapy Europy*“. Na to jednakże powinnyby się znaleźć rada praktyczna i uspokajająca. „*Słowo*“ ma przecież protektorów i subwencyonaryszów możnych, nawet bardzo możnych; niech więc „doda bezpłatnie“ jeszcze większą, dwa razy większą, mapę, — i będzie kwita.

„*Antysemicie Polakowi*“. — Na przyjaźni i życzliwości anonimowej, jak i na innych „lisach farbowanych“, znamy się zbyt dobrze. Aby zaś panu oszczędzić dalszej irytacyi przy czytaniu „*Roli*“, wolimy go uprze-

dzie iż zarówno w kwestyach społecznych, filozoficznych jak i innych wreszcie, stoimy z panem na krańcach wprost przeciwnych, a katolików, którzy są „katolikami dla czegoś“, nie zaś dlatego że są nimi z ducha i treści, uważamy, mówiąc otwarcie, za żywiół równie niemądry jak szkodliwy. Niemców możemy nie kochać; ale myślenia porządnego i rozumnej organizacyi w sferze zadań publicznych od nich przedewszystkiem uczyć się trzeba. W dodatku, nie wie pan dobrodziej, kim jest Lueger na prawdę. Zna go pan widocznie tylko z informacyj pewnych pism, pozornie konserwatywnych, a w gruncie schlebających żydostwu, ale jest to właśnie niegodziwością owych potwarców rzekomo z a c h o w a w c z y c h (!), gdyż łącząc Luegera i wymyślając mu od „warchotów“, nawet od „anarchistów“, wiedzą oni równocześnie dobrze, że wszystkie pisma wiedeńskie liberalno-żydowskie przedstawiają tegoż samego Luegera jako „najuczenniejszego klerykała, którego ultramontanizm zaprowadzi wiedeńczyków w niewolę Rzymu“. Wszakże to — mówią oni — ten sam Lueger, który w roku zeszłym urządził ów wiec katolicki (co tyle krwi napsuł bezwyznaniowcom), ten sam, dodają, który 50-cio letnią rocznicę swych urodzin obchodził nie bankietem ale nabożeństwem w kościele, — ten sam, wreszcie, którego popiera — a co ich gniewa najbardziej — nuncyusz Agliardi. W prawdzie pana, jako „katolika dla czegoś“, rzeczy te zbyt żywo nie obchodzą; jednakże i o nich, zanim się sąd wydało, należało wiedzieć.

Gazecie Warszawskiej. — Nie było tam żadnych „insynuacyj“, ale tylko *fakta*. Należało więc, skoro jesteście panowie tak niewinni, *dowiedzieć* nieprawdziwości faktów tych, nie zaś „gardzić (?) polemiką“, gdyż na tej „pogardzie“ publiczność czytająca zna się już dziś dobrze. „Mileży się pogardliwie“ wówczas, gdy się zostało przyłapanym na fałszu lub niekonsekwencji, i gdy się inaczej wykreścił niepodobna. A, niechże sobie zresztą p. Lesznowski koziółkuje i dalej, skoro mu z tem jest dobrze.

Czytelnikowi z Wil. — Zapewne; tylko że wszystkie te „dzieła dodawane“, z doliczeniem *jedynie* „kosztów przesyłki“, sprzedają się następnie w antykwariach żydowskich po cenie znacznie *niższej* od tychże „kosztów“.

Sprostowanie. W Nr-ze 49-m „Roli“, w ogłoszeniu firmy „Jaskulski“, w wierszu pierwszym od góry, zamiast: „St. Jaskulski, powinno być:

A. JASKULSKI,

co się niniejszem prostuje.

E. K. KOLIŃSKIEGO KURZERZ KSIĘGARNI KSIĘGARNI
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. Blomeyer. Uprawa roślin motylkowych Cz. II (motylkowe pastewne) k. 75 Chmielowski P. Dr. Zarys najnowszej Literatury polskiej (1864—1894) r. 2. 50. Górski K. Historia jazdy polskiej z 3 tab. lit., r. 3.20.

REKLAMY.

Na *Provincyi* pragnę otworzyć

Sklep kolonialny.

Upraszam Szanowną Publiczność o wskazanie miejscowości, gdzie jeszcze niema takiego sklepu. Oferty przyjmuje Redakcja „Roli“, dla „Poszukującego“. 506—2—2

MIÓD

(czysty, analizowany) w plastrach, za ramkę około 1 funta wagi, kop. 30; akacyowy kop. 40; lipcowy po kop. 25, 30 i 35 za pełny funt w słoiku, sprzedaje

Jan Wróblewski,

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej 8. Telefon 406.

FILIE: Nowy-Świat Nr 33 przy Chmielnej i Marszałkowska Nr 153 róg Królewskiej.

Próżne słoiki z powrotem przyjmuje: 1 f. po k. 2½ i ½ f. po k. 1½. Odbiorcom miodu na beczki znaczny rabat. 470—3—3

OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporta Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kolder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NE. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędka, delikatna, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE** w bliskości dworca KOLEI WIEDEŃSKIEJ.



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz BANDAZY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach
najumiarkowańszych 5-52-50

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**

**W. Pomorskiej 144 Warszawa,
Warszalkowska 144**

wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtań-
szych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 430 26—10

HERBATA

Do handlu W. Lewandowskiego przy ulicy Chmiel-
nej № 24 w Warszawie, nadszedł transport herbaty oban-
derolowanej w dotychczasowych chwalonych gatunkach,
firmy „Adrian Oboryn i S-ka“ w Odessie. 520-3-2

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagra-
niczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań
gieldowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z oblicze-
niem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa.
Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też części-
owo. Dopełnia konwersye Listów Ziemiskich i miasta Warszawy.
Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe
jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miej-
scowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację ku-
ponów od Listów Zastawnych i wszelkich Innych papierów pu-
blicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również
udziela wszelkich Informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje loso-
wania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wy-
kazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-19

F. Jarecki w Warszawie

Krakowskie-Przedm. Nr 62,

w gmachu Tow. Dobroczynności.

**Pierwszy specjalny chrześcijański Skład
Obrazów i Książek religijnych**, aparatów
kościelnych, Krzyży, medalików, przedmiotów dewocyj-
nych oraz kramarskiej galanterji. Wyroby złote, srebr-
ne, brzozy i t. p. **Specjalny skład** Stacyj, Figur
z kamienia, gipsu i terrakoty. Całkowite urządzenia ko-
ścielne, ołtarze, ambony i t. p.

Ramy i listwy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CENY NAJNIŻSZE.

474—33—5

NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie

ze znanych winnic

SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

nabyć można w Warszawie

u Tomasza ZANIEWICKIEGO

ul. Senatorska Nr 3,

333—52—19

i w wielu handlach win.

Koncesyę na Księgarnię odstąpię. Wiado-
mość: Chłodna № 4, w tanim sklepie. (501-3-3)

Skład Wyrobów Pończosznich

Z. MENTZEL

PRZEDTEM A. RIEDEL

Ś-to Krzyżka Nr. 9,

Zaopatrzony został w wielki wybór towarów zimowych, jakoto: koszulek, kałesonów męzkich, damskich i dziecinnych, spódniczek, kamaszy włóczkowych i trykotowych, pończoch, pończoszek, skarpetek, sukienek i kaftaniczków dziecinnych. — Garnitury sosnowe dla osób cierpiących na reumatyzm, garnitury kutnerowe bardzo lekkie i ciepłe, kamizelki zwane „Eskimosy“, staniki włóczkowe damskie, eleganckie, żuawki naśladowujące karakuły, rękawiczki męskie, damskie i dziecinne, oraz wielki wybór chustek francuzkich i oronburskich, kapturki damskie dziecinne i szale pluszowe **po cenach najprzystępniejszych.**

498-5-3

MAGAZYN A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27.

poleca:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.

Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne—oraz

Skład St.-Petersburskiego Laboratorium Chemicznego.

Woalki, Wstążki, Jedwabie.

Wyroby pończosznice, Chustki, Halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.

PRZYBORY DO CHOINKI.

Kalosze amerykańskie.

Kosze ozdobne i podrózne.

Szczotki i Grzebienie.

500-5-3

DOM BANKOWY

6-52-50

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY

W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depezy: Radziszewski — Wilno.

Pisma Tygodniowego

„Rola“

dwanaście tomów z dwunastu lat od początku wydawnictwa, w porządnej oprawie, sprzedam

Okólnik Hr. Krasieńskiego Nr 7.

2 ziętro, mieszk. Nr 10. 528-2-1

Obejrzeć można od 1-szej do 5-tej po południu,

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 434-52-10



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

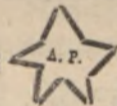
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-41

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specyjalna Fabryka Krawatów Warszawa, Orła 11.

190-38-36

Fabryka Organów

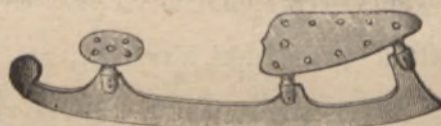
Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządów Kościołów. 377-52-14

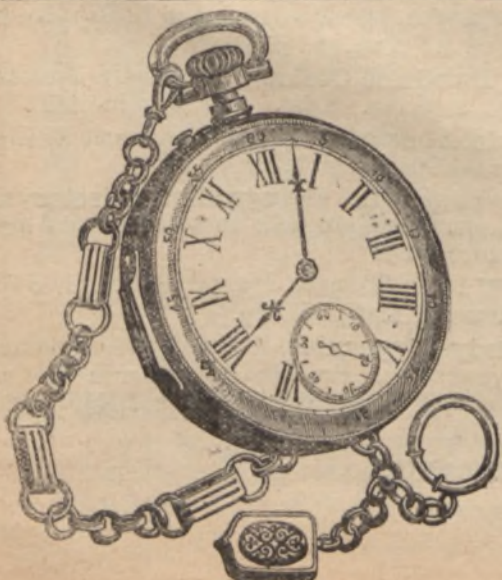


Łyżwy najlepszych systemów oraz wyścigowe, w wielkim wyborze, po cenach najniższych — poleca

G. WISNOWSKI

Marszałkowska Nr 108.

508-5-2



ZEGARKI GENEWSKIE

w wielkim wyborze z najlepszych fabryk

POLECA

A. MODRO

ZEGARMISTRZ

151. Marszałkowska 151.

2-gi dom od Ogrodu Saskiego.

W każdą Niedzielę do Gwiazdki magazyn otwarty będzie od godz. 1-ej do 6-ej.

522-2-1

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca **NOWOŚCI:**

Piotra Stachiewicza

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ

SERYA II-ga.

Album w ozdobnej okładce papierowej.

8 heliograviur : *Ave Maria. Święta litania. Skowrończe gniazdo. W niedzielę. Rajska Pasterka. Ostatnie Kłosy. Przez liliowe pola. Pożegnanie w Nazarecie.*

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3.50.

Wydanie na chińskim papierze większego formatu in folio

rs. 6, z przesyłką rs. 6.50.

Wydanie 2-gie.

M. GAWALEWICZ.

Wydanie 2-gie.

KRÓLOWA NIEBIOS

z ilustracjami PIOTRA STACHIEWICZA.

Na pięknym papierze in 4-o rs. 6, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 8, w oprawie celuloidowej, imitującej kość słoniową rs. 10.

Wydanie większe (édition de luxe) w dużym formacie in folio z heliograviurami na chińskim papierze rs. 12, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 15, w oprawie celuloidowej rs. 20.

Rzym Papieży.

Wydanie bardzo ozdobne, w dużym formacie, na pięknym welinie, ozdobione licznymi ilustracjami, wyjdzie w 8-miu zeszytach, w odstępach miesięcznych. Zeszyt I-szy ukaże się w Grudniu.

Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1.25. Za całość 8 zeszytów rs. 8, z przesyłką rs. 10.

Przy pierwszym zeszycie wnosi się przedpłata i za ostatni.

Roma i Hellada.

Życie Greków i Rzymian, p. Guhla i Konera. Z 6-go wydania niemieckiego opracował St. Mieczyski. Znakomite to dzieło przełożone niemal na wszystkie języki europejskie, w formacie dużej ósemki, na pięknym papierze, ozdobione 1061 rysunkami, ukaże się w 12 zeszytach miesięcznych, począwszy od Stycznia.

Cena za całość 2 duże tomy rs. 6, z przesyłką rs. 7. Pojedynczy zeszyt 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Dla dzieci i młodzieży :

Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wolny przekład. Wydanie 3-cie, z 8-ma rycinami. Kart. rs. 1, w opr. ozd. 1.50

Beecher-Stowe. Chata wuja Toma. Powieść dla młodzieży z rycinami. Kart. rs. 1.20, opr. 1.70.

Bukowiecka Zofia. Historia o Janku Górniku. opowiadanie dla młodzieży, z 10-ma rycinami Wł. Jasieńskiego. Kart. rs. 1.20 w oprawie 1.70.

Bukowiecka Zofia. Rok życia. Dziennik Wandzi i Józki, z prawdziwych notatek przepisany. Z rycinami. Karton rs. 1, w oprawie 1.50.

Chrzęszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadania dla młodzieży, z 6 rycin. T. Jaroszyńskiego. Karton rs. 1, w opr. rs. 1.50.

Chrzęszczewska Jadwiga. Pogadanki z dziećmi, rs. 1, karton rs. 1.20.

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10—12. Z 6 rycinami. Wolny przekład z francuskiego Anieli Sulickiej. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.

Gębarski St. Chatka pod lasem. Opowiadania, wiersze i komedijka dla młodocianego wieku. Z rycinami. Kart. rs. 1, w oprawie rs. 1.50.

Grimm. Baśnie dla dzieci i młodzieży. Według oryg. niemieckiego opracowała C. Niewiadomska, z 16 rycinami. Kart. rs. 1.20, w opr. 1.70.

Hoffmanowa z Tańskich Klementyna. Druga książeczka Helenki. Powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko. Wydanie 7-e z 8 rycinami. Kart. 75. k.

Król Kazimierz. Przygody i opowiadania Misyonarza w Sudanie egipskim, podług J. Ohrwaldera opracowane, z 10 rycinami i mapką Egiptu. Kart. rs. 1.20, w oprawie rs. 1.70.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma i innych najlepszych źródeł, opracował W. Lakowitz. Przekład St. Rewieńskiego, z 340 rycinami, duży tom 960 stron. Rs. 5, w ozd. opr. rs. 6.50.

Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z francuskiego, z rycinami. Karton rs. 1.20, w opr. rs. 1.70.

Leiner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki i przemysłu, opracował F. Rawita. Wydanie drugie poprawione, z licznymi ilustracjami. Dwa duże tomy, rs. 5, w ozdob. oprawie rs. 7.50.

Morawska Z. Wielkie zdolności. Przygody Zygmunia. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami H. Piątkowskiego. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.

Morawska M. Wyspa wróżki Marty. Opowiadania i obrazki z 6 rysunkami, J. Maszyńskiego. Kart. rs. 1.20, w opr. rs. 1.70.

Nałęcz Edward. Z bliska i zdaleka.. Powieść dla młodzieży, z rycinami. Kart. rs. 1 w opr. rs. 1.50.

Niewiadomska Cecylia. Odrodzona. Powieść dla młodzieży, z rysunkiem E. Niewiadomskiego. Kart. 1.20, w oprawie 1.70.

Porawska Bronisława. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek, z ryciną. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.

Teresa Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rycinami L. Szpąrowskiego. Karton rs. 1.20, w opr. 1.70.

Teresa Jadwiga. Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży, z ryciną. Kart. rs.1, w opr. 1.50.

Umiński Wł. Podróż bez pieniędzy. Z rycinami E. Lindemana. Kart. rs. 1.20, w opr. 1.70.

Warnka J. i Jahołkowska L. W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i piosenek, z zastosowaną do nich melodią w opr. kart. rs. 1.

Weryho Marya. W lecie. Książka dla małych dzieci, z rycinami E. Lindemana. Kart. 75. kop.

Zaleska M. J. Młody Wygnaniec. Przygody wśród puszczy i stepów amerykańskich. Przekład z Ryszarda Rotha. Wydanie drugie, z rysunkami St. Wolskiego. Kart. 1.20, w oprawie rs. 1.70.

KATALOGI SZCZEGÓŁOWE GRATIS I FRANCO.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

(484—4—4)

NA GWIAZDKĘ!

Księgarnia i Skład Nut

M. ARCTA

w Warszawie, *Nowy-Świat 53* i w Lublinie,

poleca jako **NAJODPOWIEDNIEJSZE PODARKI** następujące wytworne wydawnictwa:

ILUSTROWANE PISMO ŚWIĘTE

STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU.

Przekład X. JAKOBA WUJKA, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Wydanie nowe, z objaśnieniami podług J. F. Allioli, zaprobowane przez Konsystorz Archidiecezyi Warszawskiej, w jedynej pod względem przepychu edycji, 2 tomy zawierające 210 arkuszy tekstu in folio i 230 rycin in folio odbitych nie w tekście, lecz każda na oddzielnej stronie, rysunku najświetniejszego ilustratora GUSTAWA DORÉ. Zdanie krytyki o Biblii Doré: Z podziwem i uwielbieniem stajemy przed niezmiernym ogromem tej pracy, w której jednemu artyście powiodło się czarujące i wspaniałe ilustrowanie całego Pisma Św. Starego i Nowego Zakonu; z połączenia zaś sztuki drzeworytnika i typografa ze sztuką rysownika-kompozytora powstała Biblia ilustrowana, do czasu której w całym obszarze wydawnictwa europejskiego nie istniało nic podobnego.

(Pierwsze wydanie kosztowało Rs. 32).

Obecnie dzieło to sprzedaje się **po bezprzykładnie niskiej cenie**, mianowicie **Fr. 8** za komplet. W oprawie od **Rs. 12 do 16**. Powyższe dzieło mogą także nabywać zeszytami **po 15 kop.** za zeszyt, z przesyłką pocztową po **kop. 20**.

NOWY TESTAMENT

PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA

przekład X. JAKOBA WUJKA, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Wydanie nowe, zawierające 51 arkuszy tekstu in folio i 75 rycin in folio, rysunku GUSTAWA DORÉ. Cena niższa **Rs. 3.50** (pierwotna cena **Rs. 6**). W oprawie **Rs. 6 do Rs. 7.20**.

J. I. KRASZEWSKIEGO POWIEŚCI HISTORYCZNE

przedstawiające w formie powieściowej dzieje dawnej Polski od w. IX do drugiej połowy w. XVIII, składające się z 29 powieści stanowiących 78 tomów, a mianowicie:

Tom.	Rs. k.	Tom.	Rs. k.	Tom.	Rs. k.
1—3. Stara Baśń	1 20	26—28. Syn Jazdona	1 05	53—55. Dwie królowe	1 05
4—5. Lubonie	— 80	29—30. Pogrodek	— 80	56—58. Infantka	1 05
6—8. Braćta Zmartwychwstańcy	1 05	31—32. Kraków za Łoktka	— 80	59—61. Banita	1 05
9—10. Masław	1 50	33—34. Jelita	— 80	62—64. Bajbuza	1 05
11—12. Boleśczyce	1 50	35—38. Król chłopów	2 —	65—67. Na królewskim dworze	1 05
13—16. Królewscy synowie	2 —	39—41. Biały książę	1 05	68—70. Boży gniew	1 05
17—18. Historia prawdziwa o Petru Własole	1 50	42—44. Semko	1 05	71—72. Król Piast	— 90
19—22. Stach z Konar	2 —	45—46. Matka Królów	— 80	73—74. Notatki Polanowskiego	— 90
23—25. Wallgóra	1 05	47—48. Strzemińczyk	— 80	75—76. Za Sasów	— 90
		49—52. Jaszko Orfan	1 40	77—78. Saskie ostatki	— 90

Jest to już reszta edycji tego wspaniałego dzieła. Pozostałe (w małej ilości) komplety 78 tomów sprzedają się po **Rs. 25** (zamiast **Rs. 36**), z przesyłką **Rs. 30**.

Można także nabywać komplety ułożone po 60 tomów (oprócz tomów 9—22 i 35—38) za **Rs. 18**, a także częściowo **po 10 tomów za Rs. 3**. Warunki są zatem nader przystępne.

Dzieło to przesyła się i za zaliczką pocztową, kosztą przesyłki do dalszych gubernij pobierają się stosownie do odległości. 525-1-1

CUKIERNIE

Ignacego GÓRSKIEGO

Nowy-Świat № 59. *Przejazd № 3.*

Polecają Szanownej Publiczności na nadchodzące Święta:

STRUCLE parzone, maraskinowe, pistacjowe, owocowe, migdałowe, orzechowe, powszechnie znane z wyborowego smaku.

BABKI parowe, podolskie, czekoladowe, migdałowe i zantowe.

TORTY i BANNKUCHENY.

PIERNIKI z najlepszego miodu, własnego wyrobu. *Uwaga.* Biorącym pierników za 1 rubla dolicza się towarem 20%.

Uprasz a się Szanownych Klientów o łaskawe wczesne zamawianie dla punktualniejszego wykonania. 524-2-1

FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-14
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

K

SKŁAD NICI

BONICZKOWSKIEJ

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

N^o 41.

poleca Chustki jedwabne, Kamazze włóczkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spódnice i kaftanki włóczkowe, a także różne wyroby wełniane i włóczkowe. 477-6-5

JATKA RZEŹNICZA

jest do wydzierżawienia w Wilanowie, od dnia 1 Stycznia 1896 r., łącznie z mieszkaniem i zabudowaniami. Konkurować mogą tylko chrześcijanie. Wiadomość w Administracji dóbr w Wilanowie. 495-3-3

Nowo-otworzona pracownia
oraz skład Instrumentów Muzycznych

St. Przybylskiego i S^{ki}

(długoletniego pracownika tej branży)
Warszawa, — ul. Podwale Nr 34.
poleca

INSTRUMENTA MUZYCZNE.

przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie instrumentów muzycznych wchodzące. Wykonanie sumienne.

Ceny niskie. 523-10-1

Własnego wyrobu

- Koszule męzkie najlepszego kroju z wyborowego madopolanu bez kołnierzy i mankietów sztuka po rs. 1.35
- te same z webowemi gorsami 1.80
- Kołnierzyki poczwórne, najświeższe fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
- webowe 1.40
- Mankiety 1.80

POLECA:

A. KIERST i S^{ka}

5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400-52-12

Odnaczony najwyższymi nagrodami na wystawie powszechnej w Chicago w 1893 roku

Czysty naturalny Kaukazki
COGNAC B-ci SOGOMONOFF

tudzież znane ze swej dobroci spirytusy, wódki oczyszczone różnej mocy, wódki
słodkie, rummy i likiery wyrobu

REKTYFIKACYI WARSZAWSKIEJ

280-12-8

do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach.

(486) **F. WORONIECKI, Zegarmistrz** (6-9)
Czysta 2, naprzeciw hotelu Europejskiego, Czysta 2,
poleca poleca
wielki i urozmaicony wybór Nowości wspaniałych i skromnych.
• Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2 do 6 zakład otwarty.



Wyprzedaj ZEGARKÓW
pierwszą wysortowanych
po fabrycznej cenie kosztu.

LEOPOLD KOCH,

Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.
DOBRCZE I TANIO.

369-25-15

„Marmoladki“

z różnych owoców, funt kop. 30, poleca

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,
Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MARTWICH
w WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakresie szczotkarstwa wchodzące w gatunkach wybo-

rowych.

336-21-19

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-37)

J. GOKASZEWSKIEGO,
Nowy-Świat 40.

dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH na prowincję: Farby malarskie
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
hurtowe. Udziela informację.

KTO CHCE SZUKAĆ

sposobności oszczędzenia sobie trudu, kłopotów
i bieganiny celem wybrania gustownych, nowych
i praktycznych, a zarazem okazałych podarków
gwiazdkowych dla rodziny, przyjaciół i znajo-
mych, niechaj zwiedzi magazyny M. Stankie-
wicza. Główny Skład: Trębacka № 6. —
Filia: Marszałkowska № 125.

Ten znajdzie tysiące

Nowości Japońskich po cenach niebywale niz-
kich. Wybór towarów ogromny i na wszystkie
ceny, sztuki począwszy od pięciu kopiejek do kil-
kudziesięciu

RUBLI!

Zwracam uwagę Szan. mej Klienteli, że towary
przezemnie prowadzone i wyrabiane, są najwyż-
szego gatunku i nie mają nic wspólnego z zaofia-
rowywaną w drobnych sklepach lichotą, o czem
każdy zwiedzający me magazyny przekonać się
może.

Dział Mebli Bambusowych zaopatrzoney
w wielką ilość nowych fasonów.
Przyjmuje się umeblowanie i dekorowa-
nie całkowitych pokoi w stylu japońskim.
Obce hafty i malowidła na materiałach,
drzewie, majolicie, przyjmują się do opra-
wy w bambus, jak zwykle po cenach
b. umiarkowanych. (490-3-3)

Tegoroczny
Tran Lekarski

gwarantowanej dobroci
ORAZ

Oliwę Nicejską świeżą
polecają

KONARZEWSKI i S-ka

SKŁAD APTECZNY

Bracka 22. (514-6-2)

DEZYNFEKCYA! Mydło w proszku do prania białizny
CZYSTOŚĆ!

OSZCZĘDNOŚĆ! LESSIVE-PHENIX.

nieocenione w domowym użytku, nie niszczy białizny a nadaje jej niezwy-
kłą białość. Cena funta kop 15. Skład główny oraz sprzedaż detaliczna
w Składzie Aptecznym **G. Starzyńskiego i A. Bukowieckiego, Mar-
szałkowska 120.** Detalicznie nabywać można i w innych Składach Aptecz-
nych, mydlarniach i t. p. Prosimy żądać sposobu użycia w języku polskim.
490-4-4

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo produkcyi i handlu

W I N

504-5-3

B-ci J. i W. Synadino i K^o

Warszawa, Miodowa 18.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE

ORAZ
FABRYKA MYDŁ I PERFUM
prowizora farmacyi

Br. Juraszyńskiego

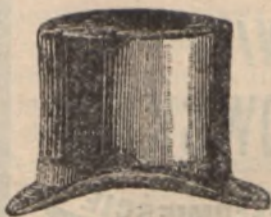
Skład Główny: ulica Marszałkowska 143.

FILJE: Plac Grzybowski Nr 10.

w Łodzi, Piotrkowska 69.

Kupującym więcej nad 30
kop. dodaje miernie wy-
konane imitacje owoców.

48-26-23



Fabryka Kapeluszy Męzkich
Andrzeja Ginter

poleca: Cylindry podług ostatniej mody
paryskiej, Kapelusze Filcowe w fasonach
wiedeńskich, oraz przyjmuje do przera-
biania i prasowania. Ceny niskie stałe.
Wysyłam na zaliczenie, Cylindry i Sza-
pokłaki w cenie rs. 5 kop. 50 i 7 za sztu-
kę, w tuzinach. 521-3-1

Nowy-Świat Nr 57, między S-to Krzyżką a Warecką.

Nowo-otworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich

JÓZEFA MARCINIEWSKIEGO

Nr 15. przy ulicy S-to Krzyżkiej Nr 15.
vis-à-vis Włodzimierskiej.

Bylego krojczego W-go Zaremby, J. Paprockiego i wielu innych.

Magazyn zaopatrzoney w dobór materiałów krajowych
i zagranicznych, oraz w gotową garderobę.

Ceny przystępne.

(476-6-3)



Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasetki pól i ogniotrwałe** do zamurowania w ścianach, od rs. 45, **bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów**, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszy osobistych.

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436—15—10

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

L. WRÓBEL

25 Krakowskie-Przedmieście 25

na nadchodzące Święta, poleca:

BAKALJE

mięszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci. **Owoce** świeże i suszone, **ORZECHY** różnych gatunków. **PIERNIKI** w wielkim wyborze. **RÓŻNE ZAKĄSKI**, jak: Kawior, Pasztety strasburskie i krajowe, Homary, Łososie, Ślęzawy, Sigi i inne rybne konserwy. **SERY**: Szwajcarski, Brie, Camembert, Roquefort, Czeser, Parmezan i inne. **DESERY**: Jabłka tyrolskie i Duchessy francuzkie, Winogrona, Owoce smarzone, Śliwki francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady, Biskwity i wiele innych. **PRZYPRAWY KUCHENNE**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Ocy, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę własnego sprowadzenia, pod własną firmą.

WINA (482—4—4)

Węgierskie wytrawne, średnie i maślacze, francuzkie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie i kaukaskie, Porter angielski, Koniaki francuzkie i ruskie, Romy, Araki i Likierzy oryginalne i krajowe.

WÓDKI

czyste, gorzkie i słodkie, Starka, Śliwowica, Alkohol.

Wszystko w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych.

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera, p. t.

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15, (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub 10 zeszytów. Skład główny w autora, ul. Złota Nr 6, i w księgarni E. Kolińskiego, ul. Marszałkowska Nr 122 w Warszawie. 304—12—11

Ceny niżej konkurencyj.

Nowo
otworzony



SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Fajansu, Szklą stołowego, Majoliki i Terrakoty

F. PIERZCHAŁSKIEGO

Mazowiecka Nr. 8,

poleca się Sz. Publiczności z wielkim wyborem towarów na składzie i takowe sprzedaje: Serwis porcelanowy na 12 osób, pięknie malowane, składający się ze 115 sztuk, i serwis ze szkła kryształowego, składający się z 87 sztuk — razem z 202 sztuk za 54 rs. Garnitury na umywalnie od 3.30 k. Ample buduarowe od 3 rs. Serwis do kawy pięknie malowane od 5.00 k., Doniozki do kwiatów od 2 rs., Szklanki dęte do herbaty od 50 k., Spodki od 36 k. tuzin, Talerze fajansowe od 40 k. za tuzin. 505-10 3

PATERY.

Parowa fabryka biszkoptów I. Sztengel.

*Herbatniki najlepsze
Biszkopty i Ciasteczka
Do Wina poleca Cukiernia
Marszałkowska J. Sztengel
róg Zielonego Placu*

527—2—1

Różnorodne ciasteczka do maku, suche.

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

przeniesiony z Tłomackiego na **MARSZAŁKOWSKĄ Nr 162** róg Erywańskiej 18. nad cukiernią W-go Sztengla. 317-13-8

poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.

Na Gwiazdkę ceny zniżone.

FABRYKA GORSETÓW



Kazimierz WINER

Nr 3. Królewska Nr 3.

drugi dom od Krakowsk.-Przedmieścia.

Poleca wielki wybór gorsetów od rs. 2-eh do najdroższych, oraz gorsety higieniczne, specjalnie zalecane przez pp. Doktorów, gorsety dla utomnych, leniuszki, gorsety dzieciinne i szelki do prostego trzymania się. Na prowincję wysyłam gorsety za zaliczeniem pocztowem.

Fabryka Cukrów i Czekolady

Winkler i Kraszewski

Rymarska 16, Wierzbowa 5,
Nowy Świat 37, Marszałkowska III,

poleca codziennie świeże:

Cukry najlepsze funt 50 kop.
Praliny wyborowe funt 60
Karmelki owocowe funt 25 i 30 kop.
Bomby Russel, Batony Paladino po 5 kop.

Czekolada i Kakao.

Ogromny wybór Bombonierek. 460—4—4

AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanterye drewnianą — poleca

S. GASIOROWSKI

NOWY-SWIAT № 49.

365-12-8

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

371-52-14 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy,

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Młocarnie amerykańskie do koniczyny „Monitor“,

oraz BUKOWNIKI do koniczyny,

MŁOCARNIE PAROWE I LOKOMOBILE

RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln.

Młocarnie sztyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.

Wialnie „IDEAL“ Bakera, Claytona i inne,

Młynki „TRIUMF“, Trieury i Sortowniki Mayera.

Sieczkarnie, siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, gniotowniki Bentalla.

Śrótowniki Schmeja „EXCELSIOR“

wyrobu fabryki Fried. Krupp Grusonwerk.

Parowniki do kartofli „REFORMA“

Najnowszej, ulepszonej konstrukcyi
Ogólnie uznane za najlepsze.

Centryfugi do mleka „La Silencieuse“.

CHŁODNIKI NOWEJ KONSTRUKCYI.

WYGNIATACZE DO MASŁA. MASIELNICE.

Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie.

464-6-5



Zegarki, Zegary,

Znane z tanioci i wyborowego chodzenia, poleca
w ogromnym wyborze

F. Szymaniewski, Nowy-Swiat 39.

Wszelkie reperacje akuralnie i tania. — Wysylka do wszystkich
stron kraju. — Firma powszechnie znana ze swej solidarnosci.

ALOIZY LUDWIG

SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,

poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.

97 Wysylki pocztowe uskuteczniaj się akuralnie i spiesznie. 52 6

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

RZEŹBIARSKI i KAMIENIARSKI

z pierwszą w kraju polerownią granitów

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakres sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaskowca i t. d. Budoje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody), balkony, balustrady i t. d.)

373-12-7

Cukiernia
A. STARORYPIŃSKIEGO
 róg Brackiej i Szpitalnej,
 poleca na Święta Bożego Narodzenia:
 Torty, Kremy, różne Ciasta, Strucle migdałowe, makowe, orzechowe, owocowe, pistacjowe i t. p.
 Wielki wybór **Pierników** i ozdób **na choinkę**. Od pierników 20% rabat. 511-2-2

REDAKTOR
 Dr. Józef Wolff.

WYDAWCY
 Gebethner i Wolff.

NAJPOPULARNIEJSZE PISMO OBRAZKOWE POLSKIE
TYGODNIK ILLUSTROWANY

ORGAN SPOŁECZNY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od N. R. powiększa objętość o pół arkusza czyli o 50,000 wierszy druku, dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i ilustracji (około 1,000 rocznie) okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16-to stronowy).

Prócz tego prenumeratorzy Tygodnika nabywać mogą po znacznie niższej cenie wydawnictwa książkowe i albumowe, których wykaz wraz z numerem okazowym wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Obeenie drukuje Tygodnik Illustrowany powieść egipską

BOLESŁAWA PRUSA p. t. „FARAON“

której początek nowi prenumeratorowie od N. R. 1896 mogą otrzymać za nadesłaniem kop. 25.
 Po ukończeniu „Faraona“ rozpocznie „Tygodnik“

**JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ
 HENRYKA SIENKIEWICZA**

którą Autor „Ogniem i mieczem“ przeznaczył dla „Tygodnika“.

Warunki prenumeraty Tygodnika Illustrowanego wraz z bezpłatnymi dodatkami wynoszą w Warszawie: kwartalnie rs. 2., półrocznie rs. 4., rocznie rs. 8.; z przes. poczt.: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Prospekty i numery okazowe na żądanie gratis i franco.

Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.

517-3-2



Magazyn WYROBÓW jubilerskich oraz Największy w kraju Skład Zegarów i Zegarków
M. J. AUGUSTYNOWICZA,
 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 7, w Warszawie,
poleca na Gwiazdkę:

Wielki wybór najświetniejszych fasonów biżuterji złotej i brylantowej.
 Najmodniejsze zegarki najlepszych Genewskich fabryk, znane ze swej dobroci i wielkiej precyzyi.
 Zegarki damskie z brylantami, perłami, rubinami, emalią etc., do najtańszych czarnych, ocydowanych.
 Wielki wybór łańcuszków i kokardek do zegarków fantazyjnych.
 Nowości: piękne zegarki na biurko (Presse de lettres) imitujące malachit, jaspis, kość słoniową, marmur etc., śliczne fantazyjne stylowe zegary z budzikami, zegary brązowe złożone w ściankach kryształowych. — Zegary Regulatory stylowe i zwycajne od najtańszych etc. etc. 509-3-2

FABRYKA ŻELAZNYCH ROBÓT
 Ornamentacyjnych kutych i Konstrukcyi
H. ZIELEZIŃSKI
 Warszawa, Wspólna 50.
 POLECA:

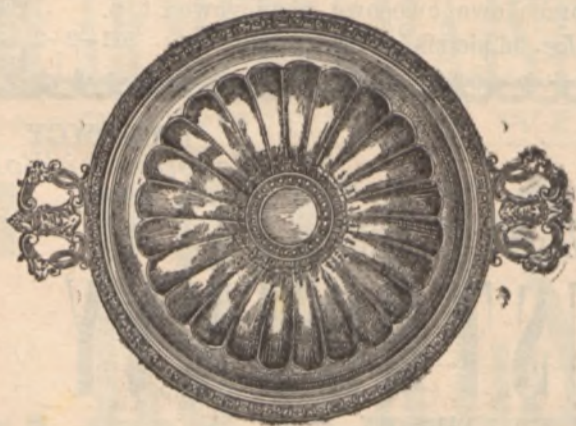
Bramy żelazne ozdobne i zwyczajne, Kraty, Ogrodzenia do grobów, Drzwi do kaplic i wszelkie roboty kościelne, Skarbce, Okienne żelazne wszystkich konstrukcyi. Balustrady do schodów, Balkonny, Dachy żelazne, Piorunochrony. 526-1-1

A. JASKULSKI

Warszawa, Wierzbowa Nr 3.

Główny Skład fabryczny WYROBÓW PLATEROWANYCH fabryki R. Plewkiewicz i S-ka

Wielki wybór najświeższych i najnowszych wyrobów platerowanych, złożonych, brązowych i t. p. do wszelkiego użytku, a zwłaszcza nader stosownych na podarki gwiazdkowe, wyprawy ślubne, dary i prezenta okolicznościowe, PO CENACH NAJNIŻSZYCH.



Wyłączna sprzedaż na Warszawę i Królestwo

Naczyni Kuchennych i Stołowych z Czystego Patentowanego Niklu,

przewyższających trwałością i dobrocią, jakoteż nigdy niezmienną białością, do srebra podobną, wszelkie inne dotąd znane naczynia kuchenne. Ceny fabryczne.

Specjalność: Sztuce platerowane na zupełnie białym metalu, nowym, własnym opatentowanym sposobem srebrzone, wskutek tego podwójnej trwałości. — Przybory kościelne: Monstrancje Kielichy, Krzyże, Dzwonki harmonijne, Trybularze i t. d. 515—3—2

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka Mebli Żelaznych i Wyrobów

METALOWYCH

Warszawa.



Fabryka Mokotowska Nr 3.

Skład fabryczny Wierzbowa Nr 3.

Meble żelazne: łóżka, kolebki, umywalki, wózki i welocypedy dziecinne, wózki i fotele dla chorych, ławki szkolne, meble ogrodowe, etc.

Urządzenia kuchenne.

Wyroby blacharskie: wanny, klozety, kuchenki, kubły i t. p.

Wyroby z żelaza kutego: bramy, okna, drzwi, altany, balkony, balustrady i t. p.

Wyroby artystyczne: posągi, krzyże, figury świętych i t. p.

Urządzenia stajen najnowszym systemem.

Specjalność: okna i schody żelazne dla fabryk i domów mieszkalnych.

Wyroby galanteryjne niklowane, jakoto: kandelabry, lichtarze, przybory do pisania i t. p.

Od najtańszych do najdroższych.

Uprzywilijowany dostawca Win

Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej

WŁADYSŁAW ZALESKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, róg Hr. Berga
w pałacu J. W. Ordynata Hr. Krasińskiego,

poleca wino Węgierskie z piwnic piotrkowskich i wprost z Węgier, oraz wszystkie gatunki win zagranicznych, krymskich i kaukazskich, Koniaki lecznicze Tokajskie, Rummy, Madery, Herbatę, Kawę, Kakao, Towary kolonialne i delikatesy.

W pokojach gościnnych

Śniadania, Obiady i Kolacje. Piwo antańkowe Pilzeńskie i Monachijskie, „Spaten“ Ostrygi świeże i Kawior Astrachański niesolony. 449—10—5

TANIO

WIELKA WYPRZEDAŻ WYSORTOWANYCH Towarów
 trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia
 w Składzie Szklą, Porcelany i Lamp
LUDWIKA FRINDT
 ulica PRZEJAZD Nr. 1, vis-à-vis Długiej. 503-4-3

TANIO

Filja
 Krakowskie-Przedm.
 37.

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
 i Cukrów Deserowych

Druga Filja
 Nowy-Świat
 5.

nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Wystawie w Paryżu

B. ŚNIEGOCKIEGO

poleca

NA CHOINKĘ

OZDOBY cukrowe, OWOCE marcepanowe, FIGURKI czekoladowe
 funt kop. 60.

CENNIK:

Cukry deserowe funt kop. 50.
 Karmelki nadzwyczajnej dobroci zawsze świeże 25.
 Kakao kuracyjne w proszku od kop. 90.
 Bomby Czekoladowe z kremem, sztuka 5 i 10 kop.
 Czekolada od kop. 40 funt.

Czekoladki w eleganckim pudełku 60 kop. funt.
 Fruktka obsmażane 50 kop. funt.
 Praliny Jasne 80 kop. funt.
 Torciki Noemi 30 kop.
 Marmoladki funt kop 30.

Cukry Angielskie od 30 kop. funt.

PP. Kupcom i Cukiernikom odstępuje się rabat.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya — ŁESZNO Nr. 88.

FILJE: Krakowskie-Przedm. 37 i Nowy-Świat 5. — Filja w Lublinie: Krakowskie-Przedm.

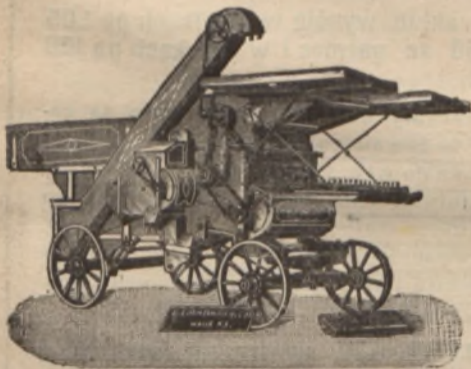
Ufając, iż Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swemi względami zaszczycać
 mię raczy Pozostają z należnem uszanowaniem

B. Śniegocki.

516-2-2

Filja w Lublinie o 5 kop. wyżej na funcie.

„MATADOR“



Młocarnia do koniczyn, wydająca czyste ziarno do worka, najpraktyczniejsza, silnej budowy.

Wyrób fabryki

F. Zimmermanna & Comp. w Halli.

Nowość tę polecają Wyłączni Przedstawiciele

416-0-6

I. Ławicki i S-ka

Warszawa, Nowy Zjazd 5.

! Okazyja !

APARATY FOTOGRAFICZNE MOMENTALNE
KAMERY

używane, dawniejszej konstrukcyi, oraz wysortowane

Klisze Weisbroda i Monckhovea

mniej czułe, wyprzedaje po cenach niższych o

25 — 35%

Skład potrzeb do fotografii

P. Lebedziński,

65 Krakowskie-Przedmieście 65
 w Warszawie.

433
 10-10
St. Krzyżanowski.

Nowy-Świat Nr 47.

Umieblowanie Fantazyjne i Stylowe całych
 apartamentów oraz pojedynczych pokoi,
 wszelkie roboty tapicerskie i Dekoracyjne.



SKLEP dystrybucyjno-piśmiennie-norymbersko-galanteryjny, egzystujący lat 40, dający utrzymanie rodzinie, do sprzedania. Kapitał potrzebny 1,600 rs. Wiadomość w kiosku, Elektoralna. (502-3-3)

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Wino i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-50

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-44

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH Ludwika Szepskiego

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie
staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych.
Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-20

Na korku powinien być stempel firmy.

HERBATE

rozważaną pod banderolą rządową

SAMOWARY

Skład

M I O D O W A Nr. 24.
róg Długiej
W WARSZAWIE.

JAK RÓWNIEŻ:

TACE, NOŻE stołowe,

MASZYNKI do kawy,

SZCZOTY i t. p.

D. SZUMILIN.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6 wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr 666

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Cenniki gratis franco.

368-24-11

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; polecamy takowe tym Wiel. Ksężom, których wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but. 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych, w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATE KJACHTYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się stosowny rabat.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw palacu Kronenberga.

ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-50)

Treść numeru: Od Redakcyi. — Nie tędy droga Szanowne Panie! (Studyum o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedziatkowskiego (d. c.) — Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z francuzkiego) d. c. — „Rodzina Połanieckich“, przez Romana Korzyckiego (dok.) Na posterunku, feljetonkamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Na oslep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)

Redaktor i Wydawca: Jan Jeleński. Drukarnia Nowy-Świat — Warszawa 30 Nojbra 1895 r. (Drukem „Wiek“, Nowy-Świat Nr. 61).